

Sygn. akt V K 68/13

## **I. WYROK**

### **W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

**a.b.Dnia 3 lipca 2014 roku**

**Sąd Okręgowy w Gliwicach V Wydział Karny Ośrodek Zamiejscowy w Rybniku w składzie:**

**Przewodniczący:** SSO Lucyna Pradelska-Staniczek (spr.)

**Sędzia:** SSO Aleksandra Odoj- Jarek

**Ławnicy:** Alicja Szczepaniak, Renata Rączka, Henryk Pawłaszczyk

**Protokolant:** Iwona Zimoń

w obecności **Prokuratora:** Grzegorza Sobika

po rozpoznaniu w dniach: 30.08.2013r., 27.09.2013r., 23.10.2013r., 20.11.2013r., 18.12.2013r., 15.01.2014r., 10.03.2014r., 25.04.2014r., 30.05.2014r., 06.06.2014 i 27.06.2014r.

sprawy karnej:

**R. M. (1) (M.) s. S. i T.,  
ur. (...) w R.**

o to, że:

I. w dniu 18 grudnia 2012 roku w Ż., usiłował dokonać pozbawienia życia M. S. (1) oraz usiłował dokonać ciężkiego uszczerbku na zdrowiu J. F. (1) w ten sposób, że przebywając w budynku wielorodzinnym położonym przy ulicy (...) w okolicy przedpokoju tego mieszkania, w którym przebywały wyżej wymienione osoby z posiadanego przy sobie otwartego plastikowego pojemnika o pojemności 5 litrów oblał M. S. (1) i J. F. (1) benzyną silnikową oraz rozlał benzynę na ziemię w okolicach drzwi wejściowych do przedpokoju oraz w przedpokoju mieszkania, a następnie przy użyciu zapalniczki dokonał jej zapalenia na ciele M. S. (1), lecz zamiaru swego nie osiągnął z uwagi na ugaszenie płonącego ciała M. S. (1) przez osoby znajdujące się w mieszkaniu R. M. (2), w wyniku czego M. S. (1) doznał ciężkich obrażeń ciała w postaci oparzenia termicznego II i III stopnia głowy, twarzy, szyi, powłok brzusznych, przedramion, rąk pośladków, kończyn dolnych 52 % powierzchni ciała oraz lekkiego oparzenia dróg oddechowych, skutkujących dla niego chorobą długotrwałą trwającą powyżej 6-ciu miesięcy oraz jego trwałym kalectwem, natomiast J. F. (1) nie doznał żadnych obrażeń ciała wskutek nie zapalenia benzyny na jego ciele, a pozostałe obecne w tym czasie w mieszkaniu osoby tj. J. M., R. M. (2), A. F. (1) i jej trzyletnią córkę H. naraził na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz spowodował zdarzenie w postaci pożaru mieszkania, w wyniku czego spaleni uległ przedpokój mieszkania wraz z wyposażeniem powodując straty w wysokości 3.860,53 zł, które zagraża życiu i zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach

**tj. o czyn z art. 13 §1 k.k. w zw. z art. 148 §1 kk i art. 156 § 1 pkt 2 kk i art. 13 § 1 kk w zw. z art. 156 § 1 pkt 2 kk w zw. z art. 160 § 1 kk w zw. z art. 163 § 1 pkt 1 kk w zw. z art. 11 § 2 kk**

II. w dniu 18 grudnia 2012 roku w Ż., umyślnie dokonał zniszczenia wyposażenia mieszkania przy ulicy (...) w ten sposób, że przy użyciu młota uszkodził drzwi wejściowe do mieszkania, zniszczył sedes, junkers, zegar, a następnie uszkodził telewizor przecinając nożem kable powodując straty w wysokości 1.242 zł na szkodę R. M. (2)

**tj. o czyn z art. 288 § 1 kk**

III. w dniu 18 grudnia 2012 roku w Ż. w mieszkaniu przy ulicy (...) groził uszkodzeniem ciała i pozbawienia życia J. M. poprzez oblanie ją kwasem, a następnie podpalenie, które to groźby wzbudziły u pokrzywdzonej uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione

**tj. o czyn z art. 190 § 1 kk**

1. uznaje oskarżonego **R. M. (1) (M.)** za winnego tego, że w dniu 18 grudnia 2012 roku w Ż., działając z zamiarem bezpośrednim dokonania pożaru mieszkania znajdującego się w budynku wielorodzinnym położonym przy ul. (...), na klatce schodowej w pobliżu wejścia do mieszkania znajdującego się na 4 piętrze budynku, z posiadanego przez siebie plastikowego pojemnika o pojemności 5 litrów, rozlał benzynę na podłogę klatki schodowej w okolicach drzwi wejściowych do tego mieszkania, w tym również na ubranie przebywającego w pobliżu drzwi wejściowych do tego mieszkania J. F. (1), który to pokrzywdzony natychmiast oddalił się w okolice mieszkania mieszczącego się na 3 piętrze budynku, a nadto przewidując możliwość i godząc się na pozbawienie życia pokrzywdzonego M. S. (1) polał benzyną tego pokrzywdzonego, dokonując przy użyciu zapalniczki podpalenia par benzyny, której strumień uprzednio skierował wprost i bezpośrednio na tego pokrzywdzonego, co z kolei zainicjowało spalanie cieczy palnej na uprzednio rozlanych powierzchniach, którym to zachowaniem oskarżony naraził J. F. (1) oraz pozostałe osoby przebywające w mieszkaniu, tj. J. M., R. M. (2), A. F. (1) i H. F. na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a nadto spowodował zdarzenie zagrażające życiu i zdrowiu wielu osób oraz mieniu w wielkich rozmiarach mające postać pożaru, w wyniku czego doszło m.in. do silnego okopcenia ścian oraz sufitu na powierzchni 4 piętra, silnego okopcenia oraz uszkodzeń mechanicznych drzwi wejściowych do mieszkania numer (...), silnego okopcenia powierzchni ścian łazienki przedpokoju oraz pokoju tego mieszkania, okopcenia licznika gazu znajdującego się w mieszkaniu oraz nadtopieniu zacisków plomb,

zaś zamierzonego celu w postaci śmierci pokrzywdzonego M. S. (1) oskarżony nie osiągnął z uwagi na niezwłocznie udzieloną temu pokrzywdzonemu pomoc medyczną, powodując u pokrzywdzonego M. S. (1) oparzenia termiczne powłok skórnych obejmujące około 52 % (30 % w stopniu II b i 22 % w stopniu III) ogólnej powierzchni ciała, tj. głowy, twarzy, szyi, powłok brzusznych, przedramion, rąk, pośladków i kończyn dolnych, a nadto oparzenia dróg oddechowych w stopniu lekkim, co stanowi ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, a nadto spowodował także inne ciężkie kalectwo i równocześnie ciężką chorobę długotrwałą, wynikającą z dysfunkcji narządu ruchu i niewydolności statyczno-dynamicznej powodującej zaburzenia naczyniowe, skutkujące niemożnością samodzielnego przemieszczania się i utrzymywania w pozycji stojącej przez okres dłuższy niż kilka minut, a nadto spowodował rozległe blizny na lewej ręce oraz ograniczone na prawej ręce, a także rozległe przebarwione blizny obejmujące większość obszaru kończyn dolnych, skutkujące doznaniem przez pokrzywdzonego ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci trwałego, istotnego zeszpecenia, a nadto spowodował ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci znacznej, trwałej niezdolności do pracy w zawodzie wyuczonym, tj. technika-marynarza, a także do pracy w ostatnio wykonywanym zawodzie, tj. kierowcy,

czym oskarżony wyczerpał znamiona przestępstwa z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 156 § 1 punkt 2 k.k. i art. 160 § 1 k.k. i art. 163 § 1 punkt 1 k.k. przy zastosowaniu art. 11 § 2 k.k. i za to na mocy art. 14 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. przy zastosowaniu art. 11 § 3 k.k. wymierza mu karę 9 (dziewięciu) lat i 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności;

2. uznaje oskarżonego **R. M. (1) (M.)** za winnego popełnienia czynu opisanego w punkcie II części wstępnej wyroku, stanowiącego przestępstwo z art. 288 § 1 k.k. i za to na mocy art. 288 § 1 k.k. wymierza mu karę 10 (dziesięciu) miesięcy pozbawienia wolności;

3. uznaje oskarżonego **R. M. (1) (M.)** za winnego popełnienia czynu opisanego w punkcie III części wstępnej wyroku, stanowiącego przestępstwo z art. 190 § 1 k.k. i za to na mocy art. 190 § 1 k.k. wymierza mu karę 10 (dziesięciu) miesięcy pozbawienia wolności;

4. na mocy art. 85 k.k. w zw. z art. 86 § 1 k.k. biorąc za podstawę orzeczone powyżej w punktach 1, 2 i 3 kary pozbawienia wolności orzeka wobec oskarżonego **karę łączną 10 (dziesięciu) lat pozbawienia wolności**;
5. na mocy art. 63 § 1 k.k. zalicza oskarżonemu na poczet orzeczonej w punkcie 4 sentencji wyroku kary łącznej pozbawienia wolności okres rzeczywistego pozbawienia wolności w niniejszej sprawie od dnia 18 grudnia 2012 roku do dnia 3 lipca 2014 roku;
6. na mocy art. 46 § 2 k.k. orzeka wobec oskarżonego środek karny w postaci nawiązki na rzecz pokrzywdzonego M. S. (1) w kwocie 100 000 (sto tysięcy) złotych;
7. na mocy art. 44 § 2 k.k. orzeka wobec oskarżonego środek karny w postaci przepadku dowodów rzeczowych w postaci pojemnika plastikowego, stopionego oraz młotka z drewnianym trzonkiem znajdującego się w depozycie Sądu Okręgowego w Gliwicach zapisanego pod numerem OZR 10/13 księgi przechowywanych przedmiotów;
8. na mocy art. 29 ust.1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. - Prawo o adwokaturze zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. T. S. kwotę 1800,00 zł (tysiąc osiemset złotych) plus 414,00 zł (czterysta czternaście złotych) podatku VAT, łącznie kwotę 2214,00 zł (dwa tysiące dwieście czternaście złotych) tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu na rzecz oskarżonego R. M. (1);
9. na mocy art. 627 k.p.k. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżyciela posiłkowego M. S. (1) kwotę 1800 zł (tysiąc osiemset złotych) tytułem wydatków poniesionych na wynagrodzenie dla pełnomocnika z wyboru;
10. na mocy art. 624 § 1 k.p.k. zwalnia oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych, w całości obciążając nimi Skarb Państwa.

Sygn. akt V K 68/13

## UZASADNIENIE

Pokrzywdzona J. M. oraz oskarżony R. M. (1) byli małżeństwem od 1992 roku Z małżeństwa tego pochodzi jedno dziecko, pokrzywdzona R. M. (2). Zamieszkiwali oni wspólnie w mieszkaniu mieszczącym się na czwartym piętrze bloku czteropiętrowego w Ż. na ul. (...). Mieszkanie stanowiło własność rodziców J. M.. W małżeństwie dochodziło do kłótni, nieporozumień. J. M. zamierzała rozwieść się z mężem, jednakże nie założyła sprawy w sądzie. Oskarżony nadużywał alkoholu, wszczynał kłótnie, gdy znajdował się pod jego wpływem. W trakcie kłótni obrażał słownie swą żonę, nie stosował wobec niej przemocy, nie groził jej. Na początku sierpnia 2012 roku oskarżony wyprowadził się z mieszkania. Dnia 17 grudnia 2012 roku mocą aktu notarialnego rodzice J. M. przenieśli własność mieszkania na R. M. (2). Tego samego dnia w drzwiach wejściowych do mieszkania zostały wymienione zamki.

dowód: zeznania świadka J. M. (k-14-15, 131-131v), R. M. (2) (k-23v, 141-142v)

Dnia 18 grudnia 2012 roku J. M. przebywała sama w mieszkaniu. Około godziny 17.00 gdy spała, w pewnym momencie obudziły ją odgłosy uderzania twardym i ciężkim przedmiotem w drzwi wejściowe. Pokrzywdzona podeszła do drzwi, zauważyła w nich dziurę o nieregularnych kształtach o średnicy około 20 cm. na wysokości głowy. Stanęła w odległości około półtora metra od drzwi wejściowych. Po krótkiej chwili na klatce schodowej przez dziurę w drzwiach zauważyła oskarżonego uderzającego w drzwi wejściowe młotem. Oskarżony był nietrzeźwy, uderzał w zawiasy drzwi, aż zostały wyłamane. Następnie wszedł do mieszkania, cały czas trzymając młot w ręku. Zapytał pokrzywdzoną dlaczego w drzwiach wejściowych zostały wymienione zamki. Pokrzywdzona odpowiedziała, że porozmawiają wówczas gdy będzie trzeźwy. R. M. (1) stwierdził, że mieszkania „tak łatwo nie odpuści, że znajduje się w nim jego majątek”. Przeszedł do dużego pokoju. Przy pomocy noża, który uprzednio wziął z blatu kuchennego odciął kable z zawieszzonego na ścianie telewizora, po czym oświadczył, iż „rozwali kuchnię”. Przeszedł do łazienki, powiedział „nie będziecie się załatwiać do porcelany”. Młotem stłukł sedes. Następnie oświadczył „nie będziecie mieć ciepłej wody”, nożem odciął kable z junkersa. Przez cały ten czas pokrzywdzona siedziała na kanapie w dużym pokoju, nie przemieszczała się, nic nie

mówiła, była silnie przestraszona, obawiała się oskarżonego. Po wyjściu z łazienki oskarżony przeszedł ponownie do dużego pokoju. Podeszedł do zegara wiszącego na regale, uderzył w niego młotem niszcząc go. Następnie zagroził pokrzywdzonej uszkodzeniem ciała i pozbawieniem życia. Oświadczył jej, że ją zniszczy, że w sądzie obleje ją kwasem i podpali, stwierdził też, że wszędzie ją znajdzie. Pokrzywdzona była przerażona, obawiała się, że mąż groźby spełni. Wartość zniszczonych przedmiotów to 1242 złote.

dowód: protokół oględzin miejsca wraz z zapisem na płycie CD (k-3-6), zeznania świadka J. M. (k-14-15) pismo wraz z załącznikami (k-136-140)

Oskarżony opuścił mieszkanie, na klatce schodowej spotkał swoją córkę, R. M. (2), która właśnie wracała do mieszkania. Poinformował córkę, że właśnie rozwalił mieszkanie, stwierdzając, że miał do tego prawo, bo „to co rozwalił należało do niego”.

Po wejściu do mieszkania R. M. (2) zauważyła zdemolowane mieszkanie, J. M. była roztrzęsiona, zdenerwowana, przestraszona, płakała, opowiedziała córce o zachowaniu oskarżonego, przekazując, iż groził jej oblaniem kwasem i podpaleniem. R. M. (2) próbowała matkę uspokoić, zgłosiła zdarzenie telefonicznie na KMP w Ż.. Nadto skontaktowała się telefonicznie ze swoją znajomą a jednocześnie pracodawczynią A. F. (1), prosząc ją by przyjechała do mieszkania, informując o zachowaniu oskarżonego.

O godzinie 17.45 funkcjonariusze policji D. Ż. i M. W. w związku ze zgłoszeniem udali się do mieszkania przy ul. (...). Na miejscu zastali R. M. (2) oraz J. M., które zrelacjonowały im wcześniejszy przebieg wydarzeń. W międzyczasie na miejsce zdarzenia przyjechali A. F. (1) wraz z mężem J. F. (1), ich 3 letnią córką H. oraz M. S. (1).

Funkcjonariusze policji po dokonaniu rozpytania, opuścili mieszkanie, informując, iż oględziny mieszkania zostaną dokonane w późniejszym czasie.

J. M. cały czas płakała, była roztrzęsiona. Obecni w mieszkaniu ustalili, iż J. F. (1) i M. S. (1) udają się załatwiać sprawy służbowe, zaś A. F. (1) z córką pozostanie w mieszkaniu z pozostałymi kobietami. Wspólnie będą oczekiwać na przyjazd grupy dochodzeniowej z policji. J. F. (1) i M. S. (1) dokonali ponadto pomiaru zniszczonych drzwi i framugi, starając się ustalić, czy możliwym będzie zakupienie, czy zamontowanie nowych drzwi jeszcze tego samego wieczoru. Oskarżony zniszczył bowiem drzwi wejściowe tak, że nie nadawały się one do użytku. Zniszczone drzwi zostały oparte o ścianę w przedpokoju, tak że nie zasłaniały w żaden sposób widoku na klatkę schodową.

dowód: zeznania świadków D. Ż. (k-83), M. W. (k-102), J. F. (1) (k-7), A. F. (1) (k-17), J. M. (k-15), R. M. (2) (k-23, 142-143), zeznania M. S. (1) (k-374v-375)

Po wyjściu z mieszkania oskarżony taksówką udał się na stację benzynową mieszczącą się z Ż. na ul. (...). Zakupił plastikowy kanister o pojemności 5 litrów, do którego zatankował benzynę. Następnie udał się powrotem do mieszkania córki na ul. (...) w Ż.. R. M. (1) wszedł na czwarte piętro bloku, na klatce schodowej nie paliło się światło. Gdy oskarżony znajdował się już przy drzwiach mieszkania zauważył J. F. (1), który akurat wychodził z mieszkania. W przedpokoju mieszkania paliło się światło. Pomędzy mężczyznami doszło do wymiany zdań dotyczącej wcześniejszego zachowania się oskarżonego w mieszkaniu. W tym czasie wszystkie pozostałe osoby obecne wówczas w mieszkaniu, tj. M. S. (1), A. F. (1) wraz z córką H., żona i córka oskarżonego przebywały w dużym pokoju.

Oskarżony zaskoczony i zdenerwowany obecnością J. F. (1) oraz jego reakcją zaczął wylewać z plastikowego kanistra benzynę, rozlewał ją na podłogę klatki schodowej, w tym momencie nie patrzył gdzie dokładnie rozlewa benzynę, nie celował w konkretne miejsca, a część rozlewanej benzyny trafiła także na ubranie stojącego w pobliżu J. F. (1).

Po chwili oskarżony wyciągnął zapalniczkę. Widząc zachowanie R. M. (1) J. F. (1) zaczął się wycofywać i schodzić schodami w dół, w kierunku trzeciego piętra bloku. Zwracał się do oskarżonego słowami „co ty robisz, co ty robisz?”. W tym samym czasie M. S. (1) słysząc słowa wypowiedane przez J. F. (1) udał się z dużego pokoju w kierunku wejścia do mieszkania. Podbiegł do wejścia do mieszkania, stanął w przedpokoju w niewielkiej odległości od wnęki

drzwi wejściowych. Zauważył oskarżonego stojącego na klatce schodowej tuż przy wejściu do mieszkania. M. S. (1) popatrzał na oskarżonego, przez kilka sekund mężczyźni patrzeli na siebie, nie odzywając się ani słowem. Następnie oskarżony zrobił zamach w kierunku pokrzywdzonego lewą ręką, w której trzymał kanister z benzyną. Strumień benzyny skierował wprost, bezpośrednio na pokrzywdzonego. Jednocześnie prawą ręką, w której trzymał zapalniczkę także zrobił ruch w kierunku M. S. (1), podpalając pary benzyny. Zainicjowało to spalanie cieczy palnej na wszystkich uprzednio rozlanych powierzchniach.

Pokrzywdzony natychmiast gdy zauważył ogień (palące się pary benzyny) zmierzający w jego kierunku, zdążył zasłonić twarz dłońmi, poczuł jednak smak benzyny w ustach. Oskarżony z kolei zaczął uciekać schodami w dół, podobnie J. F. (1) widząc do czego doszło, widząc płomienie, zaczął uciekać w kierunku wyjścia z bloku..

Z kolei M. S. (1) starał się ściągnąć palącą się na nim kurtkę, poruszał się w kierunku wnętrza mieszkania. W kieszeni kurtki na piersi miał portfel, który uległ nadpaleniu. Na pomoc pokrzywdzonemu ruszyła J. M. i A. F. (1), które pomogły mu ściągnąć palącą się kurtkę. Nogawki spodni, w które ubrany był M. S. (1) uległy spaleni do wysokości kolan. Wszyscy obecni w mieszkaniu przeszli na balkon. Zauważyli bowiem płomienie w okolicach drzwi wejściowych do mieszkania, nadto w mieszkaniu panowało bardzo duże zadymienie. R. M. (2) natychmiast skontaktowała się ze strażą pożarną zgłaszając zdarzenie.

dowód: zeznania M. S. (1) (k-374v-376), częściowo J. F. (1) (k-262, 7-8), R. M. (2) (k- 142-144), częściowo J. M. (k-15, 113v-135), zeznania B. G. (k-115-116)

W czasie zdarzenia w swoim mieszkaniu mieszczącym się na czwartym piętrze naprzeciwko mieszkania należącego do R. M. (2) przebywali sąsiedzi T. B., H. B. (1), M. B. (1) i M. B. (2). H. B. (1) zauważył jak spod zamkniętych drzwi wejściowych do ich mieszkania buchnęły płomienie. Widząc to chciał otworzyć drzwi wejściowe, ale jedynie zdołał je uchylić, bowiem w jego kierunku buchnęły płomienie ognia. Natychmiast zamknął drzwi. Pobiegł po koc, namoczył go wodą, jego syn M. B. (1) zaalarmowany przez ojca zaczął napełniać wodą miskę. Mężczyźni zamierzali ugasić ogień. Drugi z synów M. zadzwonił na Straż Pożarną. Ponownie otworzyli drzwi, po czym H. B. (1) rzucił mokry koc na klatkę schodową. Polewali płomienie wodą z miski, po czym ponownie zamykali drzwi wejściowe, płomienie obejmowały obszar podłogi klatki schodowej pomiędzy drzwiami sąsiadujących mieszkań. Ponadto na klatce panowało bardzo duże zadymienie, nie było widoczności. Czynności te musieli powtórzyć co najmniej kilkakrotnie, bowiem ognia nie dało się ugasić. W gaszeniu pożaru pomagał również sąsiad A. K.

dowód: zeznania świadka T. B. (k-9-10, 420-421v), H. B. (1) (k-11-13, 421v-422), M. B. (2) (k-18-19,422v), A. K. (k-11-114)

W czasie, gdy sąsiedzi podejmowali czynności zmierzające do ugazzenia pożaru A. F. (1) przeszła na balkon należący do mieszkania państwa B.. J. M. podała jej następnie dziecko. A. F. (1) wraz z córką pozostały w mieszkaniu państwa B., w opiece nad dzieckiem pomagała pokrzywdzonej T. B.. A. F. (1) była roztrzęsiona, wciąż pytała o męża, nie wiedziała bowiem co się z nim stało.

W tym czasie na miejsce zdarzenia przybyli funkcjonariusze policji M. W. i D. Ż.. Po blokiem zastali J. F. (1), który krzyczał, że się pali i że w mieszkaniu jest jego córka. M. W. wraz z J. F. (1) pobiegli na 4 piętro, na klatce schodowej panowało duże zadymienie, po schodach spływała benzyna. Na klatce schodowej na podłodze paliła się jeszcze benzyna. Pomimo, że z mieszkania wydobywał się dym a widoczność była całkowicie ograniczona, M. W. wraz z J. F. (1) weszli do mieszkania. Na podłodze w kilku miejscach widoczny był ogień, paliła się też kurtka leżąca na podłodze w dużym pokoju. Mężczyźni usłyszeli odgłosy wołania dobiegające z balkonu, przeszli do dużego pokoju, zaczęli się dusić, M. W. pałką policyjną wybił szybę w drzwiach balkonowych, gdyż były one zablokowane.

J. F. (1) wszedł na balkon. Zauważył, iż żony i córki nie ma na balkonie. Przebywali na nim J. i R. M. (2) oraz M. S. (1). M. S. (1) zwrócił się do niego słowami „widziałeś, on mnie k... podpalił”, po czym J. F. (1), podobnie jak wcześniej jego żona przeszedł przez balkon do sąsiedniego mieszkania należącego na państwa B..

M. W. pomógł M. S. (1) wydostać się z mieszkania. Razem zeszli schodami na zewnątrz bloku. M. S. (1) została udzielona pomoc przez przybyłe na miejsce Pogotowie Ratunkowe. M. S. (1) natychmiast został przewieziony karetką do Centrum Leczenia Oparzeń w S. .

Na miejsce zdarzenia przybył jeszcze kolejny partol policji – funkcjonariusze M. L. (1) i W. L.. M. L. (1) zajął się zabezpieczaniem miejsca zdarzenia, natomiast W. L. wraz z M. W. udali się w teren, celem zatrzymania sprawcy.

dowód: zeznania T. B. (k-9-10, 420-421v), A. F. (1) (k-17), J. F. (1) (k-478), M. W. (k-102-102v, 424-425), D. Ż. (k-83, 425-426)

Straż Pożarna przybyła na miejsce zdarzenia o godzinie 18.14, po przyjeździe na miejsce funkcjonariuszy policji. Działania zastępów PSP i OSP polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, oddymianiu i przewietrzaniu. Gdy straż przybyła na miejsce zdarzenia pożar został już bowiem ugaszony przez mieszkańców. Strażacy w czasie akcji używali aparatów ochrony dróg oddechach. Interwencja trwała 51 minut. Nie zarządzono ewakuacji mieszkańców loku, gdyż po przybyciu na miejsce zastępu straży pożarnej nie było już zagrożenia pożarowego. W wyniku pożaru doszło m.in. do silnego okopcenia ścian oraz sufitu na powierzchni 4 piętra, silnego okopcenia oraz uszkodzeń mechanicznych drzwi wejściowych do mieszkania numer (...), silnego okopcenia powierzchni ścian łazienki przedpokoju oraz pokoju tego mieszkania, okopcenia licznika gazu znajdującego się w mieszkaniu oraz nadtopieniu zacisków plomb. Strefą zagrożenia była przestrzeń mieszkań klatki schodowej znajdujących się na ostatniej kondygnacji budynku. Pożar został zauważony w początkowej fazie rozwoju. Spalanie cieczy palnej na rozlanych powierzchniach oraz ciele pokrzywdzonego M. S. (1) miało charakter żywiołowy. Głównymi czynnikami zagrożenia zdrowia i życia osób była wysoka temperatura występująca podczas spalania oraz toksyczne produkty spalania występujące w dymie pożarowym. Wskutek pożaru została odcięta naturalna droga ewakuacyjna z mieszkania poprzez klatkę schodową. W momencie powstania pożaru w zagrożonej strefie znajdowało się 11 osób. Ciecz palna została rozlana na znacznej powierzchni, ściekała na poziom niższych kondygnacji. Istniała realna możliwość rozprzestrzeniania się ognia na niższe kondygnacje, pożar miał miejsce w budynku wielorodzinnym. Pożar został zauważony i ugaszony w początkowej fazie rozwoju, kiedy obejmował niewielką powierzchnię. Pożar rozwijał się z siłą żywiołową i zagrażał życiu i zdrowiu wielu osób oraz mieniu w wielkich rozmiarach.

dowód: informacja ze zdarzenia (k-28-29), zeznania świadków D. G. (k-90-92), A. L. (k-93-95), M. L. (2) (k-96-98), opinie biegłego z zakresu ochrony przeciwpożarowej (k- 199-207, 550-558)

Oskarżony po opuszczeniu bloku przy ul. (...) udał się prosto do baru. Zakupił piwo, które w całości spożył. Idąc do baru słyszał odgłosy syren wezwanych na miejsce zdarzenia służb. Po wypiciu piwa zadzwonił na policję, podając, gdzie się znajduje. W. L. wraz z M. W., którzy penetrowali teren zauważyli oskarżonego, który stał na ulicy w pobliżu baru. Widząc radiowóz oskarżony nie uciekał. Został przewieziony do siedziby KMP w Ż., wobec funkcjonariuszy policji zachowywał się spokojnie, nie stawiał oporu, w trakcie zatrzymania, w trakcie transportu mówił, iż po zwolnieniu dokończy to co zaczął, tłumaczył również, że w ten sposób załatwia się sprawy tam skąd pochodzi.

**dowód:** zeznania świadka M. W. (k- 424-425, 102-102v), W. L. (k-452v-454)

Pokrzywdzony został natychmiast przewieziony do Centrum Leczenia Oparzeń w S., został przyjęty do tej jednostki o godz. 19.51 z oparzeniem powłok ciała obejmującym 52 % powierzchni (30 % w stopniu IIb i 22 % w stopniu III). Oparzenia obejmowały twarz, głowę, szyję, fragmentarycznie powłoki brzucha, dolną część pośladków, całe ręce, 1/3 dalszą obu przedramion oraz całe obie kończyny dolne poza stopami. Podejrzewano również u niego oparzenie górnych dróg oddechowych. Przy przyjęciu do szpitala M. S. (1) był przytomny, w pełnym logicznym kontakcie. Był wydolny oddechowo. Miał częściowo opalone włosy na głowie, opalone rzęsy i powieki oczu, obrzękniętą twarz. Włączono leczenie antybiotykiem, płynoterapię według reguły Parkland, profilaktykę zatorowo-zakrzepową, mukolityki, leki przeciwbólowe. Dnia 19 grudnia 2012 roku wykonano nacięcia odbarczające obu kończyn dolnych w zakresie dystalnych odcinków ud i całych podudzi. Dnia 20 grudnia 2012 roku wykonano głębokie wycięcie tkanek martwiczych, aż do powięzi. Obszary te pokryto przeszczepami skóry allogenicznej. W śródoperacyjnie wykonanej

bronchoskopii wykazano cechy lekkiego oparzenia dróg oddechowych. Dnia 21 grudnia 2012 roku M. S. (1) przeszedł kolejną operację, głęboko wycięto tkanki martwicze w obrębie prawego uda i podudzia. Podczas pobytu w szpitalu przetoczono mu łącznie 8 jednostek KKCz. Kolejne zabiegi operacyjne miały miejsce w dniach 2 stycznia 2013 roku, 15 stycznia 2013 roku i 30 stycznia 2013 roku. Usuwano wówczas martwicę w obrębie kończyn dolnych, pokrywając rany wolnymi płatami skórnymi pośredniej grubości, uzyskiwanymi z prawej kończyny górnej, bocznych powierzchni klatki piersiowej i pleców oraz przeszczepami keratynocytów autologicznych. Przeszczepy wgajały się dobrze.

W lutym 2013 roku wdrożono rehabilitację ruchową, z dobrym skutkiem. Dnia 15 lutego 2013 roku M. S. (1) został wypisany do domu w stanie dobrym, z zaleceniem ochrony miejsc oparzonych przed urazami, zimnem, promieniowaniem UV. Z postępowania usprawniającego zalecono stosowanie na przerastające blizny: biosymulację laserową, jonoforezę, jonoforezę, ultradźwięki, wcierki określonych kremów a także noszenie przez 24 godziny na dobę ubrania uciskowego. M. S. (1) ponownie przebywał na rehabilitacji w CLO w S. w okresie od 2 kwietnia do 14 maja 2013 roku. Wówczas zastosowano leczenie w postaci różnego rodzaju ćwiczeń, nadto zastosowano ultradźwięki, jonoforezę, biostymulację laserową, wcierki w blizny kremów.

Po półrocznym przebywaniu na zwolnieniu lekarskim pokrzywdzony M. S. (1) do maja 2014 roku przebywał na świadczeniu rehabilitacyjnym. Pokrzywdzony z wykształcenia jest technikiem marynarzem, w momencie zdarzenia pracował jako kierowca w piekarni oraz zajmował się doradztwem finansowym/ubezpieczeniowym. Po opuszczeniu oddziału rehabilitacyjnego kontynuował usprawnianie w warunkach domowych a także okresowo korzystał z rehabilitacji specjalistycznej w warunkach ambulatoryjnych. W warunkach domowych prowadzi rehabilitację zgodnie z zaleceniami lekarzy, nosi na stałe odzież uciskową, ponieważ ma tendencję do przerastania blizn, korzysta z chodzika rehabilitacyjnego, samodzielnie może przejść około 10 metrów, potem traci równowagę. Po zdjęciu odzieży uciskowej bez problemu utrzymuje równowagę, po około 2 minutach stania skarży się na silne pieczenie i rozrywający ból kończyn dolnych, powodujący konieczność przyjęcia pozycji siedzącej. Po około 30 sekundach stania zaobserwować można wyraźną zmianę zabarwienia powłok kończyn dolnych, stają się one fioletowo-sine, objaw szybko ustępuje w pozycji siedzącej. W ubraniu uciskowym takie objawy pojawiają się po około 5 minutach stania. Stan sprawności pokrzywdzonego na skutek prowadzonej konsekwentnie rehabilitacji ulega stopniowej, powolnej poprawie.

Powierzchnia obu ud, która nie była objęta oparzeniem jest praktycznie w całości odbarwiona – barwy bladocielistej, w związku pobieranymi z tych okolic wolnych płatów skórnymi pośredniej grubości do przeszczepów w okolice oparzone. Blizny w obrębie ud znajdują się na większości tylnej i przysródkowej powierzchni, częściowo na powierzchni bocznej, nadto na bocznej powierzchni obu podudzi widoczne są rozległe blizny pooparzeniowe barwy fioletowo-brązowej, wyraźnie odcinające się wyglądem do tkanek otaczających, w większości płaskie, w okolicy dołów podkolanowych nieco wypukłe, lekko pozaciągane, suche, bez przetok, delikatnie rogowaciejące, z miejscami widoczną siateczką wgojonych przeszczepów skórnymi. W zakresie przysródkowej powierzchni lewego podudzia widoczny jest wyraźny, wygojony ubytek tkanek miękkich na dużym obszarze, powodujący istotne zmniejszenie obwodu łydki. Okolica kostek podudzia lewego jest poszerzona w stosunku do podudzia prawego. W zakresie lewej ręki u pokrzywdzonego stwierdzono przykurcz palca w stawie DIP – przymusowe zgięcie pod kątem około 20 stopni i w stanie PIP przymusowe zgięcie pod kątem około 45 stopni. Ruchomość w stawach ogranicza blizna biegnąca na powierzchni dłoniowej palca od paliczka dalszego do bliższego. Ruchomość pozostałych palców, w tym kciuka oraz samej ręki jest zachowana. Wykonywanie ruchów precyzyjnych jest utrudnione przez przykurczony palec V. Ruchomość palców i prawej ręki jest pełna, czynności precyzyjne możliwe do wykonywania.

W zakresie rąk stwierdzono blizny: na grzbietowej powierzchni lewej ręki i palców stwierdzono blizny barwy czerwono-różowej, pokrywające całą powierzchnię, w większości płaskie, gładkie, u podstawy palców II-IV nieco wypukłe i pozaciągane. Blizna w obrębie fałdu kciuk-wskaziciel nieco wypukła, napięta, jednak bez istotnego ograniczenia w ruchomości palców. Blizna biegnąca na powierzchni dłoniowej palca V od paliczka dalszego do bliższego ogranicza ruchomość w stawach. Na powierzchni dłoniowej lewej ręki znajduje się pasmowata, pozaciągana, wypukła blizna biegnąca od paliczka bliższego kciuka, przez kłęb kciuka do okolicy nadgarstka. Na powierzchni

bocznej kciuka prawej ręki, poprzez kłęb kciuka i dalej na okolicę nadgarstka prawego (powierzchnię przednią) rozciąga się różowo-czerwona blizna, nieznacznie wypukła, lekko pofałdowana i lekko pozaciągana.

Ponadto u pokrzywdzonego stwierdzono bladoszare, płaskie, słabo odgraniczone od otoczenia blizny o geometrycznych kształtach w miejscach po pobieraniu skóry do przeszczepów własnych.

Orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności z dnia 15 listopada 2013 roku M. S. (1) został zaliczony do znacznego stopnia niepełnosprawności.

Pokrzywdzony M. S. (1) doznał oparzenia termicznego powłok skórnych obejmującego około 52 % (30 % w stopniu II b i 22 % w stopniu III) ogólnej powierzchni ciała, tj. głowy, twarzy, szyi, powłok brzusznych, przedramion, rąk, pośladków i kończyn dolnych, a nadto oparzenia dróg oddechowych w stopniu lekkim, co stanowi ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu. Nadto oskarżony swym zachowaniem spowodował u M. S. (1) także inne ciężkie kalectwo i równocześnie ciężką chorobę długotrwałą, wynikającą z dysfunkcji narządu ruchu i niewydolności statyczno-dynamicznej powodującej zaburzenia naczyniowe, skutkujące niemożnością samodzielnego przemieszczania się i utrzymywania w pozycji stojącej przez okres dłuższy niż kilka minut, a nadto spowodował rozległe blizny na lewej ręce oraz ograniczone na prawej ręce, a także rozległe przebarwione blizny obejmujące większość obszaru kończyn dolnych, skutkujące doznaniem przez pokrzywdzonego ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci trwałego, istotnego zeszpecenia, a nadto spowodował ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci znacznej, trwałej niezdolności do pracy w zawodzie wyuczonym, tj. technika-marynarza, a także do pracy w ostatnio wykonywanym zawodzie, tj. kierowcy.

dowód: opinia biegłych z (...) ŚUM w K. (k-510-522), orzeczenie o stopniu niepełnosprawności (k-499)

Powyższy stan faktyczny sąd ustalił w oparciu o wskazane już powyżej dowody, a nadto protokół oględzin wraz z zapisem na płycie CD (k-21-22), dokumentacja zdjęciowa (k-373a), protokół zatrzymania (k-290), informacja z Centrum Leczenia Oparzeń w S. (k-38), historia choroby M. S. (1) (k-57-63, 105, 216-237) protokół oględzin rzeczy (k-100), dokumentacja potwierdzająca wartość zniszczonego mienia (k-136-140), kwestionariusz wywiadu środowiskowego (k-246), karta karna (k-53), opinie biegłego z zakresu pożarnictwa (k-200-207, 550-558) a także pozostały zgromadzony w sprawie i ujawniony w toku przewodu sądowego materiał dowodowy.

Oskarżony w toku pierwszego przesłuchania w toku śledztwa (k-42-45) przyznał się jedynie do zniszczenia wyposażenia mieszkania, tj. ucięcia nożem wtyczki telewizora, wtyczki z DVD, obcięcia kabli z piecyka elektrycznego nadto zniszczenia toalety oraz drzwi wejściowych do mieszkania przy użyciu 3 kilogramowego młota. Wyjaśnił, iż wyprowadził się dnia 28 listopada 2012 roku z mieszkania zajmowanego wspólnie z żoną i córką, gdyż zdenerwował się, że córka chciała pojechać na wycieczkę do Rzymu i na ten cel potrzebowała pieniędzy, wiedząc że tych pieniędzy nie mają i „znów będzie ich od ojca potrzebowała”. Do mieszkania wrócił jedynie, by zabrać rzeczy osobiste a nadto po to, by powiedzieć żonie, że w mieszkaniu zrobi ściankę. Dodał, iż nie nadużywa alkoholu, dziennie wypija po 2, 3 piwa.

Wyjaśnił, iż w dniu zdarzenia do mieszkania przyszedł w godzinach wieczornych, by zabrać swoją czapkę. Wcześniej wypił dwa piwa. Próbował otworzyć kluczem zamek w drzwiach, ale klucz nie pasował, zauważył, iż wymieniony został zamek. Wówczas udał się do piwnicy, zabrał ze sobą 3 kilogramowy młot, rozwalił zawiasy w drzwiach i wszedł do mieszkania. Zaczął rozmawiać z żoną. Dodał, iż już od pewnego czasu zamierzali z żoną wziąć rozwód, pytał ją dlaczego nie obiera jego połączeń, nie odpowiada na SMS-y. Żona się nie odzywała, po chwili wręczyła mu reklamówkę, na co odezwał się do żony, która cały czas milczała, czy jest to wszystko co należy mu się po 20 latach małżeństwa. Nie groził żonie, tylko chciał ją postraszyć, że wróci do mieszkania, bo do niego należy. W trakcie rozmowy dowiedział się, że mieszkanie zostało przepisane na córkę. Po wręczeniu mu przez żonę reklamówki zdenerwował się, poniosło go. Zaczął niszczyć wyposażenie mieszkania, odciął wtyczkę z telewizora, zniszczył młotem toaletę, odciął nożem kable z junkersa. Żona wówczas nic nie mówiła. W mieszkaniu był około 30-40 minut i przez cały czas była w nim tylko jego żona.



Wyjaśnił także, iż następnie wyszedł z mieszkania, pojechał na stację benzynową, do plastikowego pojemnika - kanistra o pojemności 5 litrów zatankował benzynę. Pojechał po benzynę, gdyż chciał ją wziąć do domu, postawić w mieszkaniu, nastraszyć w ten sposób żonę, by zmusić ją do tego, by w końcu zaczęli ze sobą rozmawiać. Nie chciał nikomu, w tym żonie, wyrządzić żadnej krzywdy. Nie chciał podpalić mieszkania, a jedynie postraszyć żonę, by zaczęła z nim normalnie rozmawiać. Z kanistrem z benzyną, który trzymał w reklamówce powrócił do mieszkania, kanister był otwarty, gdyż nie potrafi zakręcić nakrętki. Gdy znajdował się już na klatce schodowej z jego mieszkania wyszedł znajomy córki J.. Mężczyzna ten od razu „wyskoczył na niego z ryjem”, zaczął go wyzywać od bandytów, pedałów. Dосkoczył do niego, zaczęli się szarpać. Domyślał się, że w mieszkaniu znajdują się jego żona i córka. Gdy J. zaczął go szarpać, to w tym momencie odruchowo połał go benzyną, jak również klatkę schodową. Do mieszkania w ogóle nie wchodził i do jego wnętrza benzyny nie wylewał. Pomiędzy nim a J. doszło do wymiany zdań. W czasie szarpaniny cały czas trzymał w ręku kanister z benzyną. W pewnym momencie pękła reklamówka, kanister upadł na ziemię, benzyna rozlała się na klatkę schodową. Jak kanister upadł na ziemię, benzyna „chlupnęła do góry”.

Wyjaśnił nadto, iż w trakcie szarpaniny wyciągnął zapalniczkę, chciał postraszyć J., że go podpali. Nie wie jak to się stało, trwało to moment, kilka razy nacisnął na zapalniczkę, ona zazgrzytała, potem zaiskrzyła i doszło do podpalenia. Drugi nieznany mu mężczyzna był cały czas w mieszkaniu, w przedpokoju, cały czas widział tylko jego twarz. On stał za drzwiami, które były oparte o futrynę. Ten mężczyzna nie wychodził na klatkę schodową. Nie wie, jak to się stało, że doszło do podpalenia tego mężczyzny, dodał, iż nie chciał także podpalić mieszkania.

Gdy chodzi o ten ostatni fragment wyjaśnień to zauważyć należy, iż w toku tego samego przesłuchania na samym jego początku oskarżony w sposób odmienny wskazał, iż mężczyzny tego (M. S. (1)) nie widział, gdyż stał on w przedpokoju mieszkania za drzwiami, które były oparte o futrynę, zobaczył go dopiero w ostatniej chwili, gdy mężczyzna ten wychodził z mieszkania. Każdorazowo ( także w toku dalszych przesłuchań) oskarżony wskazywał, iż podpalenie było przypadkowe, nie wie jak doszło do podpalenia tego mężczyzny. Stwierdził, iż być może w trakcie szamotaniny benzyna rozlała się na tego mężczyznę, być może mężczyzna wychodził na klatkę schodową.

Dodał, iż gdy doszło do zapalenia benzyny uciekł na dół na zewnątrz bloku, pierwszy uciekł jednak J. F. (1). Gdy J. F. (1) zauważył, że on wyciąga zapalniczkę i próbuje ją uruchomić odsunął się od niego. Dodał, iż nie wie, co stało się z nieznanym mu mężczyzną, on chyba został w mieszkaniu. Nie widział, by mężczyzna ten palił się. Po opuszczeniu bloku udał się do baru (...) gdzie wypił piwo, po czym zadzwonił na policję.

Wyjaśnił, iż jest mu przykro z tego powodu, że nieznany mu człowiek się podpalił, nie chciał, by tak się stało. Nie chciał zrobić mu krzywdy. Nie chciał także podpalić J. F. (1), nie chciał podpalić mieszkania.

W toku posiedzenia aresztowego (k-48) oskarżony oświadczył, iż przyznaje się do popełnienia czynów, po czym dodał, że nie groził żonie, że ją podpali, czy pobije. Podtrzymał odczytane wyjaśnienia dotychczas w sprawie złożone.

W toku kolejnego przesłuchania dnia 5 marca 2013 roku (k-209-210) oskarżony przyznał się do zniszczenia wyposażenia mieszkania przy użyciu młota, przyznał się do kierowania pod adresem żony gróźb karalnych uszkodzenia ciała i pozbawienia życia poprzez oblanie ją kwasem a następnie podpalenie. Częściowo przyznał się do spowodowania pożaru w mieszkaniu przy ul. (...) w Ż.. Wyjaśnił, iż benzynę wylał jedynie na klatkę schodową, wylanie benzyny na klatkę i ciało nieznanego mu mężczyzny było wynikiem uprzedniej szamotaniny z J. F. (1), który wyskoczył z jego mieszkania, doskoczył do niego, zaczął się z nim szarpać, ubliżać mu. Wszystko trwało kilka sekund. Następnie dodał, iż benzyna wylała się na klatkę schodową i nieznanego mężczyznę, gdyż pękła reklamówka, w której była bańka z benzyną. Kanister upadł na ziemię i benzyna chlupnęła do góry. Być może wtedy doszło do oblania. Tę ostatnią wersję przez oskarżonego podaną należy wykluczyć jako nierealną, wskazali na to biegli w swych opiniach, o czym będzie mowa w dalszej części uzasadnienia.

Oskarżony wyjaśnił, iż nie wie dlaczego następnie wyjął zapalniczkę i zaczął próbować ją zapalać (wcześniej wyjaśniał, iż wyciągnął ją po to, by nastraszyć J. F. (1)). Na pewno nie przyłożył zapalniczki do ciała mężczyzny. Po prostu ją wyciągnął i trzymał w ręku. Oskarżony ponownie nie przyznał się do celowego podpalenia mężczyzny, twierdząc, że go

wtedy nie widział, mężczyzna stał wtedy za drzwiami, opartymi o futrynę. Zobaczył go dopiero w ostatniej chwili, gdy wychodził z mieszkania (wcześniej twierdził, że widział go przez cały czas). Chciał jedynie benzyną nastraszyć żonę, przykro mu z powodu tego co się stało, żałuje tego czego dokonał.

W toku kolejnego przesłuchania dnia 21 maja 2013 roku (k-269-271) oskarżony przyznał się do zniszczenia wyposażenia mieszkania, do pozostałych zarzutów się nie przyznał. Stwierdził, iż żałuje całej sytuacji, gdyż nie myślał, że tak się zakończy. Wyjaśnił, iż nikogo nie lał benzyną, benzyna z bańki wyleciała w trakcie szarpaniny z J. F. (1). Kątem oka zauważył mężczyznę stojącego w mieszkaniu córki. Gdy reklamówka z bańką w trakcie szarpaniny spadła na ziemię odruchowo sięgnął po zapalniczkę do kieszeni, bo na klatce było ciemno i ją zapalił (w toku wcześniejszych przesłuchań oskarżony podawał inne powody wyciągnięcia zapalniczki). Wtedy się podpalił, to był moment. Nie zauważył, by którykolwiek z mężczyzn się palił. Powtórzył, iż nikomu nie chciał zrobić krzywdy, a jedynie chciał dojść do porozumienia z żoną, chciał ją nastraszyć, że spali jej mieszkanie, jeśli nie będzie chciała z nim rozmawiać.

Wyjaśnił także, że gdyby tego dnia J. F. (1) nie wtrącił się do całej sytuacji, wówczas doszedłby do porozumienia z żoną. Lewą ręką zapalił zapalniczkę, bo prawą ręką cały czas trzymał F. za kłapy kurtki. J. F. (1) gdy zauważył, że oskarżony się pali wybiegł z klatki. Sam się ugasił i pobiegł za nim.

W toku kolejnego przesłuchania dnia 27 maja 2013 roku (k-278), po zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów oskarżony do czynu się nie przyznał, odmówił podpisania postanowienia, stwierdzając, że się z nim nie zgadza. Podtrzymał swe wszystkie dotychczasowe wyjaśnienia.

W toku rozprawy głównej dnia 20 sierpnia 2013 roku (k-355v-363v) oskarżony przyznał się do zniszczenia mieszkania, do pozostałych czynów się nie przyznał. Wyjaśnił, iż dnia 18 grudnia 2012 roku po wypiciu dwóch piw poszedł do mieszkania po czapkę. Okazało się, że jest wymieniona wkładka w drzwiach, zapukał, nikt nie otworzył, więc poszedł do piwnicy po 3 kilogramowy młot. Dalsze jego wyjaśnienia dotyczące zniszczenia przez niego wyposażenia mieszkania są zbieżne z wyjaśnieniami składanymi w toku śledztwa. Dodał, iż w zegar ścienny uderzył ze złości pięścią. Żona przez cały czas siedziała, nie odzywała się. Oskarżony szczegółowo zrelacjonował, jakie po kolei wykonywał czynności niszczące wyposażenie mieszkania. Nóż zostawił w kuchni, młot w przedpokoju, po czym opuścił mieszkanie, twierdząc, że jeszcze do niego wróci. Dodał, że jeżeli mieszkanie nie będzie należało do niego, to je spali. Po drodze spotkał córkę, której powiedział „masz w domu niespodziankę”.

Dalej wyjaśnił, iż potem pojechał taksówką na CPN. Benzynę kupił po to, żeby postraszyć żonę. Odkręcił pojemnik i trochę benzyny wylał po drodze, bo było mu ciężko ją nieść. Gdy doszedł do swojego mieszkania na czwarte piętro na klatce schodowej było ciemno. Gdy dochodził do drzwi doskoczył do niego J. F. (1). F. chwycił go kłapy kurtki, potem zaczęli się szarpać. Reklamówkę miał cały czas w lewej ręce. F. pchnął go na ścianę. Gdy się szarpali podszedł do nich S., widział go kątem oka przy drzwiach w przedpokoju. W przedpokoju było jasno. W czasie szarpaniny pękła reklamówka, pojemnik z benzyną spadł na ziemię na klatce schodowej, stało się tak gdy podchodził S.. Gdy benzyna upadła F. puścił go jedną ręką i się odsunął, przy czym lewą ręką cały czas trzymał go za kłapy kurtki. Wówczas oskarżony lewą ręką wyciągnął zapalniczkę, parę razy „szkyrtnął nią”, by postraszyć F., żeby ten go puścił (w tym fragmencie wyjaśnień oskarżony ponownie w inny sposób określa przyczynę wyciągnięcia zapalniczki). Wówczas się zapalił, F. go puścił i zaczął uciekać schodami w dół. Oskarżony pobiegł za nim. Nie wie, co w tym czasie robił S., bo się nie oglądał.

Dodał, iż w czasie gdy się zapalił stał w odległości około 80 cm. od drzwi wejściowych do mieszkania, S. stał zaraz za progiem, około metr od drzwi wejściowych. Biegł za F., gdyż uciekał przed pożarem. Potem poszedł do baru (...), wypił piwo i zadzwonił po policję, żeby po niego przyjechała. Wyjaśnił, iż na komendzie mówili mu, że spalił się człowiek, powiedział, że go to nie interesuje, bo to nie ma nic wspólnego z nim. Zaprzeczył, by mówił funkcjonariuszom, że w jego rodzinnych stronach w ten sposób rozwiązuje się konflikty.

Oskarżony w toku przewodu sądowego złożył także obszernie wyjaśnienia dotyczące jego relacji z córką, z żoną. Stwierdził, że córka go nie słuchała. Pomiędzy nim a żoną były kłótnie, ale nigdy żony nie uderzył. Stwierdził, iż

pieniądze z wypłaty przekazywał żonie, natomiast o pieniądzach, które miał „na lewo”, w kwocie około 3000 złotych miesięcznie żona nawet nie wiedziała. Domyślała się jednak, bo robił „co mu się żywnie podobało”.

Odnosząc się do wyjaśnień ze śledztwa dodał, iż M. S. (1) zobaczył kątem oka, gdy szarpał się z F.. Gdy pojemnik z benzyną spadł, sięgnął po zapalniczkę (a więc ponownie w odmienny sposób określa moment wyciągnięcia zapalniczki).

Dodał, iż nie wiedział, że żona przepisała mieszkanie na córkę, dowiedział się o tym dopiero gdy przebywał już w areszcie z jednego z pism, które otrzymał.

Stwierdził, iż przesłuchujący go prokurator „naprowadzał go na błędne pytania”, prokurator nie był obiektywny. Wychodząc z domu powiedział do żony „spalę to mieszkanie”, po prostu chciał wtedy całkowicie zniszczyć mienie.

Na klatce schodowej J. F. (1) nie wyzywał go od pedałów i bandytów a jedynie powiedział do niego „co robisz to jest twoja córka”, na co z kolei odpowiedział „co się wpięprzasz pierzony samarytaninie”.

Wyjaśnił też, iż benzyna sama się rozlała, gdy kanister spadł na podłogę, nikogo, ani niczego benzyną nie polewał. Zaprzeczył, by w śledztwie powiedział, że odruchowo polał F. benzyną, nie chciał go podpalić, jednocześnie jednak podtrzymał fragment wyjaśnień, w którym w śledztwie przyznał, iż chciał go postraszyć, że go podpali.

Ponownie stwierdził, że M. S. (1) został prawdopodobnie ochlapany benzyną, gdy upadł kanister. Wyjaśnił też, iż najpierw kanister upadł, a potem pustą już reklamówkę wyrzucił. Odnosząc się do tego fragmentu stwierdzić należy, iż taka sytuacja nie miała miejsca, gdyż kanister nadpalił się wraz z reklamówką, co wynika z oględzin tego dowodu rzeczowego.

Wyjaśnił też, że gdyby nie interwencja M. S. (1) i J. F. (1) to by się z żoną dogadał, ale jeśli by się tak nie stało, to by podpalił mieszkanie. Dodał, iż z jego doświadczenia w pracy w Straży Pożarnej wie, że takie pożary nie są groźne. Żona i córka jakby zobaczyły, że on wylewa benzynę wyszłyby mieszkania i nic by im się nie stało, gaz by nie wybuchł, bo straż by szybko przyjechała. Gdy zbiegał nie patrzył za siebie. Przypuszczał, że dojdzie do pożaru ale klatki schodowej, a nie mieszkania. Nie wiedział, że w mieszkaniu jest żona i córka J. F. (1). Wie o tym, że benzyna i jej opary są bardzo łatwopalne. Nie wrócił do domu słysząc syreny, gdyż uważał, że nikomu nic się nie stało, benzyna rozlana była na klatce, a tam był beton.

W toku rozprawy głównej nie podtrzymał wyjaśnień, iż groził żonie. Oświadczył, iż wcześniej do tego czynu się przyznał, gdyż warunkiem tego, by dobrowolnie poddać się karze było, by do czynów się przyznał. Częściowo poczuwał się do winy, gdyż przypadkowo został skrzywdzony człowiek.

Nie przykładał nikomu zapalniczki do ciała. „Szkyrtał nią” by odstraszyć F., żeby nim „nie trzepał o ścianę” (a więc wskazywanym w tych wyjaśnieniach powodem wyciągnięcia zapalniczki nie jest fakt, iż było ciemno na klatce schodowej).

Wyjaśnił też, że M. S. (1) po prostu stał w mieszkaniu, nie wychodził z niego. S. widział wówczas po raz pierwszy, po zdarzeniu nie próbował się z nim kontaktować, gdyż nie miał takiej możliwości. W listach do żony pisał, że żałuje, że niechcący skaleczył człowieka. Dodał, iż zastanawia się nad tym, czy M. S. (1) nie próbował gasić benzyny i nie kopnął do bańki, stąd jego poparzone nogi. Zwracając się bezpośrednio do pokrzywdzonego powiedział, iż go przeprasza, nie wie jak to się stało, ale uważa, że pokrzywdzony „coś z benzyną robił”, pożar gasił.

Wyjaśnił, iż wszystko to zbieg okoliczności, wina J. F. (1), bo mu przeszkodził.

W czasie szarpaniny z F. mogło wylać się około pół litra benzyny, może szklanka, reszta wylała się, gdy pojemnik wypadł.

Sąd częściowo oparł się na wyjaśnieniach oskarżonego i to tylko w części, w której pokrywają się one z materiałem dowodowym, w oparciu o który sąd czynił ustalenia faktyczne.

Wyjaśnienia oskarżonego posłużyły sądowi do poczynienia ustaleń dotyczących pierwszego etapu zdarzeń zaistniałych dnia 18 grudnia 2012 roku. Oskarżony generalnie nie zaprzeczał bowiem, iż dokonał zniszczenia wyposażenia mieszkania, opisał w jaki sposób do tego doszło, jakimi narzędziami się posłużył. Wyjaśnienia oskarżonego w tej części są zbieżne z zeznaniami J. M.. Oskarżony zaprzeczył, by groził swej żonie oblaniem i podpaleniem. Temu twierdzeniu oskarżonego sąd nie dał wiary a w całości oparł się na zeznaniach J. M.. Zeznania pokrzywdzonej pokrywają się z zeznaniami innych świadków, którzy przebyli do mieszkania tuż po tym jak oskarżony go opuścił, a więc R. M. (2), A. F. (1), J. F. (1), interweniujących funkcjonariuszy policji. Wszyscy ci świadkowie zgodnie zeznali, iż J. M. przekazała im, że oskarżony zniszczył wyposażenie mieszkania a nadto jej groził, opisali, iż pokrzywdzona była przestraszona, wręcz przerażona, płakała.

Sąd nie podzielił też wyjaśnień oskarżonego odnośnie przebiegu zdarzeń zaistniałych na klatce schodowej i przy wejściu do mieszkania, kiedy w mieszkaniu były już obecni pozostali pokrzywdzeni. Wyjaśnienia oskarżonego w tym zakresie są nie tylko sprzeczne z zeznaniami świadków, ale również zawierają szereg wzajemnych rozbieżności. W kolejnych wyjaśnieniach oskarżony wręcz odmiennie opisywał w jaki sposób się zachowywał.

Sprzecznie wyjaśniał na temat tego, dlaczego w ogóle wyciągnął zapalniczkę, na co wyżej już zwrócono uwagę. W jednym z pierwszych wyjaśnień jako powód podaje, że chciał nastraszyć J. F. (1), że go podpali, innym razem, że wyciągnął dlatego, że na klatce było ciemno. W jeszcze innych wyjaśnieniach twierdzi, iż nie potrafi wytłumaczyć, dlaczego sięgnął po zapalniczkę. Nie sposób także dać wiary oskarżonemu, iż z kanistra w trakcie szarpaniny wylało się tylko pół litra benzyny, czy szklanka, a pozostała część wówczas gdy kanister spadł już na podłogę. Wyjaśnienia oskarżonego w tym zakresie także są zmienne, oskarżony przecież w jednych z wyjaśnień podawał, że celowo oblewał J. F. (1) by go nastraszyć, kiedy indziej wyjaśniał, iż nikogo nie oblewał. Ilość benzyny znajdująca się na ubraniach obu pokrzywdzonych z całą pewnością nie daje podstaw do przyjęcia, by z kanistra wylał się litr, czy szklanka benzyny.

Trudno uznać też za wiarygodne twierdzenie oskarżonego, iż nie chciał podpalić mieszkania, tylko nastraszyć żonę. Z samego zachowania oskarżonego nie sposób wyprowadzić innych wniosków, jak tylko ten o jego celowym i świadomym działaniu.

Przedstawioną przez niego wersję, iż do polania benzyną M. S. (1) doszło przypadkiem i to w momencie, gdy kanister z benzyną spadł na podłogę klatki schodowej, po czym benzyna „chlupnęła” (jak to określa oskarżony) do góry należy całkowicie wykluczyć. Jest ona zupełnie nielogiczna, w tej kwestii wypowiedzieli się zarówno biegli z zakresu medycyny sądowej jak i biegły z zakresu ochrony przeciwpożarowej. Biegli z (...) w swej pisemnej opinii wskazali (k-521-522), iż głębokie oparzenia z pozostawieniem szpecących blizn na rękach pokrzywdzonego M. S. (1), przy stosunkowo ograniczonych i płytszych oparzeniach na twarzy, a jednocześnie przy współistniejącym opaleniu brwi i włosów na głowie od przodu wskazują jako bardziej prawdopodobną wersję, że pokrzywdzony rzeczywiście zasłonił twarz rękami, chroniąc ją przed ogniem, a doznając przez to poważniejszych obrażeń oparzeniowych na rękach. Biegli zatem uznali za wiarygodną wersję zdarzeń przedstawioną przez M. S. (1).

Biegli wskazali również, iż mało prawdopodobna jest wersja oskarżonego w zakresie tego, że po oblaniu benzyną J. F. (1) a przy okazji siebie i zapaleniu zapalniczki, w momencie bezpośredniej bliskości tych osób (podczas rzekomej szarpaniny), ogień objął w największym stopniu stojącego w pewnej odległości M. S. (1), w niewielkim stopniu oskarżonego a w ogóle nie zapaliło się oblane benzyną ubranie J. F. (1).

Z kolei biegły z zakresu ochrony przeciwpożarowej (k-557) stwierdził, iż podawana przez oskarżonego wersja jest niewiarygodna i w żaden sposób nie tłumaczy rozległych poparzeń pokrzywdzonego. Za biegłym powtórzyć należy, iż nie jest możliwym upadek pojemnika i rozchlapanie benzyny w taki sposób, aby ogień na poszkodowanym obejmował dłoń, nogi oraz korpus, a tym bardziej twarz. Biegły zaznaczył, iż M. S. (1) poczuł smak benzyny w ustach. Z opinii tego biegłego wynika również, iż aby pary benzyny mogły ulec zapaleniu od zapalniczki oskarżony nie musiał dotykać

bezpośrednio pokrzywdzonego, zresztą sam pokrzywdzony o tym nie wspomina, twierdząc tylko, iż oskarżony w jego kierunku wykonał ruchy oboma rękami, w jednej trzymał kanister, w drugiej zapalniczkę. Biegły dodał, iż wystarczyło, aby zainicjowanie ognia nastąpiło w odległości, w której mieszanina par występowała w odpowiednim stężeniu.

Biegły ten stwierdził również, iż podczas ewakuacji oskarżonego J. F. (1) musiał co najmniej do momentu ugaszenia dłoni przez oskarżonego znajdować się poza zasięgiem płomieni, w innym przypadku nastąpiłoby również zapalenie się również par benzyny przy jego ubraniu. Biegły wskazał, iż najbardziej prawdopodobną wersją zdarzeń jest ta przedstawiona przez M. S. (1) (k-556). Rozległe oparzenia na jego ciele wskazują, iż został on oblany benzyną. Benzyna została szybko wchłonięta przez materiał ubrania, na jego dużej powierzchni. Rozkład okopceń i osmaień wskazuje, iż benzyna została rozlana na M. S. (1) oraz na powierzchnię podłogi klatki schodowej. Charakter doznanych przez pokrzywdzonego obrażeń wskazuje, iż powstały one na skutek oblania pokrzywdzonego benzyną, a następnie podpalenia. Warstwa ubrań chroniąca korpus była grubsza niż spodnie chroniące nogi, stąd stanowiła jednocześnie warstwę izolacyjną chroniącą ciało.

Sąd czyniąc ustalenia faktyczne dotyczące przebiegu zdarzeń zaistniałych na klatce schodowej gdy oskarżony wrócił do mieszkania z benzyną w 5 litrowym pojemniku oparł się na zeznaniach pokrzywdzonego M. S. (1) a nie oskarżonego. Przedstawiona przez oskarżonego wersja zdarzeń jest niespójna, nielogiczna, zawiera szereg sprzeczności. Stąd też sąd uznał, iż stanowi jedynie przyjętą linię obrony zmierzającą do uniknięcia odpowiedzialności karnej. Oskarżony po zdarzeniu skontaktował się z policją, informując, gdzie się znajduje. Nie znaczy to jednak, iż czynu żałował. Zamiast wrócić natychmiast na miejsce zdarzenia, poszedł do baru, gdzie spożywał alkohol. Nie starał się zapobiec skutkom swego zachowania, nie zainteresował się tym, by udzielić pomocy poszkodowanym. Z policją skontaktował się wówczas gdy na miejsce zdarzenia były już w drodze pojazdy straży pożarnej, oskarżony wiedział o tym, bo przecież słyszał sygnały syren strażackich. Ponadto z jego zachowania opisywanego przez świadków, czy to funkcjonariuszy policji, dokonujących jego zatrzymania czy A. F. (1) nie sposób wysnuć wniosku, że oskarżony przejawiał czynny żal, jakkolwiek skruchę.

W toku rozprawy głównej skierował do pokrzywdzonego słowa przeprosin, jednakże dodawał również, iż zastanawia się jak do zdarzenia doszło, podając, iż najprawdopodobniej M. S. (1) chciał gasić ogień, stąd doszło do obrażeń. Nadto w toku jednego z przesłuchań podał, że to wszystko wina J. F. (1), bo mu przeszkodził we wcześniejszym planie. Zaakcentować też należy ten fragment wypowiedzi oskarżonego, w którym stwierdził, że gdyby się żoną nie dogadał to podpaliłby mieszkanie. Za wręcz absurdalne uznać należy jego tłumaczenie, że wie, że żonie i córce nic by się nie stało, bo by uciekły z mieszkania, a straż pożarna przyjechałaby szybko.

W kontekście słów oskarżonego, iż z żoną „chciał się dogadać, by ta zaczęła z nim normalnie rozmawiać w tym celu zamierzając użyć bańki z benzyną i grożąc podpaleniem mieszkania – zauważyć należy, iż pokrzywdzona J. M. miała pełne prawo obawiać się oskarżonego. Już wcześniej groził jej oblaniem kwasem i podpaleniem. Także z jego późniejszego zachowania można wywnioskować, iż obawa spełnienia groźby była jak najbardziej realna. Oskarżony wprost stwierdził, że gdyby z żoną nie doszedł do porozumienia podpaliłby mieszkanie.

Ustalając stan faktyczny sąd oparł się w całości na zeznaniach M. S. (1), w szczególności tych złożonych w toku rozprawy głównej. Te zeznania są bowiem najbardziej szczegółowe, wyczerpujące, pokrzywdzony odniósł się w nich do wszystkich istotnych kwestii.

W pierwszej kolejności podkreślić należy, iż zdarzenia, które są przedmiotem niniejszego postępowania, w szczególności to opisane w punkcie 1 sentencji wyroku było nagłe, zupełnie nieprzewidywalne przez pokrzywdzonych, nieoczekiwane, trwające dosłownie w czasie liczonym co najwyżej w kilku minutach. Trudno oczekiwać, by świadkowie - uczestnicy zdarzenia - opowiadali o nim z precyzją. Różnice, które w zeznaniach poszczególnych świadków zachodzą nie są, zdaniem sądu, podyktowane złą wolą, chęcią wprowadzenia sądu w błąd a jedynie wynikają z braku możliwości precyzyjnego odtworzenia sekwencji zdarzeń sekunda po sekundzie, co nie może dziwić biorąc pod uwagę dynamikę zdarzenia, wreszcie nawet uwzględniając skutki, jakie w psychice każdej z osób ono pozostawiło.

Wracając do oceny zeznań M. S. (1) wskazać należy, iż w toku śledztwa po raz pierwszy został on przesłuchany dnia 22 grudnia 2012 rok, a więc w zaledwie 5 dni po doznaniu obrażeń ciała. Przebywał wówczas w szpitalu. W toku tego przesłuchania opisał, z jakiego powodu udał się wraz z A. i J. F. (1) do mieszkania R. M. (2). Opisał sytuację, którą zastali po dotarciu do tego mieszkania. Zeznał również, iż wraz z J. F. (1) mieli jechać na umówione spotkanie z klientem. J. F. (1) wyszedł z mieszkania jako pierwszy i był już na korytarzu klatki schodowej. Pokrzywdzony zeznał, iż po chwili usłyszał krzyk J. „co ty robisz”. Słyszając to, czym prędzej wybiegł z mieszkania, gdy był na wysokości wejścia zobaczył sylwetkę mężczyzny, nie był w stanie zobaczyć dokładnie kto to był, gdyż klatka schodowa nie była oświetlona. Zeznał, że gdy wybiegał z mieszkania mężczyzna ten lewą ręką, w której trzymał bańkę z nieznaną mu cieczą, oblał go nią a następnie przykładając prawą dłoń podpalił go. Była to prawdopodobnie benzyna, o czym wnioskuje ze smaku i zapachu. Zaczął ściągać z siebie palący się płaszcz, na pomoc rzuciła się A. F. (1), razem usiłowali ugasić palące się na nim spodnie. Prawdopodobnie doszło także do zapalenia się mieszkania, więc wraz z innymi wyszedł na balkon, po chwili przybył policjant, który pomógł mu opuścić mieszkanie.

Kolejne przesłuchane miało miejsce dnia 29 kwietnia 2013 roku. W jego toku pokrzywdzony złożył krótkie zeznania, podał, iż J. F. (1), który wyszedł z mieszkania po chwili zaczął krzyczeć „co ty robisz”. Wówczas podbiegł do drzwi, które były zniszczone i wyciągnięte z zawiasów, stojąc w mieszkaniu zauważył sylwetkę mężczyzny stojącego przed wejściem do mieszkania, który w lewej ręce trzymał plastikowy baniak. Nie odezwali się do siebie ani słowem, nie szarpali się, stali w odległości 3 metrów, wtedy ten mężczyzna oblał go celowo i umyślnie benzyną a następnie prawą ręką zapalił zapalniczkę i go podpalił. Dodał, iż bezpośrednio przed oblaniem jak i po oblaniu nie widział J. F. (1), ani go nie słyszał, nie wie, gdzie J. F. (1) wówczas się znajdował.

W toku rozprawy głównej M. S. (1) złożył obszernie i najbardziej wyczerpujące zeznania, w których bardzo szczegółowo opisał przebieg zdarzeń. Sąd w całości tę część materiału dowodowego podzielił. Świadek ponownie wskazał, z jakich względów udał się wraz z państwem F. do mieszkania R. M. (2) oraz jaką sytuację w nim zastali. Wskazał, iż rozmawiali na temat tego, w jaki sposób szybko zorganizować drzwi wejściowe do mieszkania. W pewnym momencie J. F. (1) wyszedł na korytarz, on zaś został w środku w mieszkaniu. Usłyszał głos J. „co ty robisz, co ty robisz?”, wówczas podbiegł do drzwi i stanął gdzieś metr od progu wejścia do mieszkania. Gdy stanął popatrzył na oskarżonego, trwało to około 3-4-5 sekund, z oskarżonym patrzyli sobie w oczy, nic nie mówili, następnie oskarżony zrobił zamach lewą ręką, w której trzymał zbiornik z benzyną w jego kierunku, jednocześnie prawą ręką także zrobił zamach w jego kierunku, w prawej ręce trzymał zapalniczkę. Zeznania świadka szczególnie w tym fragmencie są zwięzłe i rzeczowe. Świadek dokładnie, bez zbędnych emocji, rzetelnie opisał podjęte przez oskarżonego czynności, których bezpośrednim skutkiem były doznane obrażenia ciała.

Pokrzywdzony wskazał, iż w toku pierwszego przesłuchania nie czuł się dobrze, był pod działaniem leków, bezpośrednio po trzech przebytych kolejno w dniach 19, 20 i 21 grudnia 2012 roku operacjach. Należy jednakże zauważyć, iż w toku każdego z kolejnych przesłuchań ten fragment zdarzeń M. S. (1) co do istoty opisał w zbieżny ze sobą sposób. Za każdym razem wskazywał, iż jego kontakt z oskarżonym był bardzo krótki, w zasadzie ograniczał się do paru chwil, kiedy to patrzeli na siebie. Pokrzywdzony nie wskazywał, by oskarżony mu groził, by doszło pomiędzy nimi do jakiegokolwiek spięcia, kłótni, czy chociażby wymiany zdań. Krótko i rzeczowo i co istotne w toku kolejnych przesłuchań zbieżnie wskazał, iż oskarżony go zobaczył, po krótkiej chwili oblał go benzyną, używając przy tym zapalniczki, na skutek czego zaczął płonąć.

M. S. (1) w toku rozprawy głównej podał także, że gdy zauważył lecący w jego kierunku ogień zdążył zasłonić twarz rękami, pomimo tego poczuł smak benzyny w ustach. Opisał, iż poczuł potworne ciepło na rękach, gdy spojrział w dół zobaczył, że stopiły mu się spodnie, czuł, że stopiła mu się skóra na nogach, płonęła mu kurtka, którą starał się ściągnąć. Co istotne wskazał, iż oskarżony musiał go widzieć, bo w przedpokoju stanął w oświetlonym miejscu. Drzwi wejściowe oparte były o ścianę i nie przesłaniały widoku.

M. S. (1) ten konkretny fragment zdarzeń opisuje odmiennie aniżeli J. F. (1). To jednak w oparciu o zeznania M. S. (1) sąd poczynił ustalenia faktyczne. Zeznania J. F. (1) opisane zostaną w dalszej części uzasadnienia. Zauważyć należy, iż w żadnym z zeznań M. S. (1) nie podał, by na klatce schodowej, czy w pobliżu wejścia do mieszkania zauważył J.

F. (1). W rzeczywistości bowiem było tak, że w momencie gdy M. S. (1) przybiegł w pobliże wejścia do mieszkania, zaalarmowany wołaniem J. F. (1), tego ostatniego w pobliżu już nie było. Zaczął on chwilę wcześniej wycofywać się i schodzić schodami w dół. Istotne w tym zakresie są także zeznania świadka B. G. (sąsiadki z mieszkania mieszczącego się na 3 piętrze), która przez wizjer w drzwiach obserwowała sytuację zaistniałą na klatce schodowej, z zeznań której wynika, iż jednego z mężczyzn zauważyła stojącego na 3 piętrze, wypowiadającego słowa „co ty robisz”, a dopiero później zobaczyła ogień.

W dalszych zeznaniach M. S. (1) zrelacjonował przebieg wydarzeń następujący bezpośrednio po oblaniu go benzyną przez oskarżonego. Zeznania świadka w tym zakresie pokrywają się z zeznaniami pozostałych świadków obecnych wówczas w mieszkaniu. Sytuacji mającej miejsce bezpośrednio przy wejściu do mieszkania w przedpokoju pozostali świadkowie nie widzieli, zauważyli M. S. (1) dopiero w momencie gdy już płonęło na nim ubranie.

W toku rozprawy głównej M. S. (1) bardzo szczegółowo opisał, jakich doznał obrażeń ciała, w jaki sposób zdarzenie z dnia 18 grudnia 2012 roku wpłynęło na jego dalsze życie, w tym rodzinne, relacje z dziećmi. Opisał kolejne pobyty w szpitalu, ból i cierpienie, jaki mu towarzyszyły. Wskazał na przebyte operacje, ból związany ze zmianą opatrunków, podał lekarstwa, które zażywał, w tym morfinę i ketonal. Wskazał też na przebieg rehabilitacji, wykonywane ćwiczenia, konieczność noszenia ubrań uciskowych. Zeznania świadka także i w tym zakresie sąd w pełni podzielił, nie znajdując jakichkolwiek podstaw, by kwestionować ich wiarygodność, tym bardziej, że są spójne z przedłożoną do akt dokumentacją medyczną dotyczącą leczenia pokrzywdzonego oraz opinią biegłych z zakresu medycyny sądowej.

Zeznania J. S. uzupełniają zeznania M. S. (1), świadek opisała, w jakim stanie znajdował się jej były mąż na skutek zdarzeń z dnia 18 grudnia 2012 roku. Wskazała, iż były mąż przekazał jej, że został oblany benzyną i podpalony. Świadek odwiedzała pokrzywdzonego w szpitalu. Jej zeznania posłużyły sądowi do poczynienia ustaleń dotyczących tego, w jaki sposób zmieniło się życie rodziny S. po dniu 18 grudnia 2012 roku, jakie leczenie pokrzywdzony podejmował, jakie w związku z tym ponoszone były koszty, wskazała na przebieg rehabilitacji byłego męża.

Świadek J. F. (1) w toku śledztwa (k-7-8) opisał szczegółowo, w jakim celu udał się wraz z żoną i dzieckiem oraz M. S. (1) do mieszkania R. M. (2), podał co zastali w mieszkaniu. Zeznania w tym zakresie są zbieżne z opisem zdarzeń przedstawionym przez pozostałych świadków i Sąd nie znalazł podstaw, by je kwestionować. Świadek w sposób zbieżny z pozostałym zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym zrelacjonował także przebieg wydarzeń zaistniałych już po przybyciu na miejsce funkcjonariuszy policji.

Jeśli chodzi natomiast o opis zdarzeń przedstawiany przez świadka odnośnie samego momentu, w którym doszło do spotkania jego z oskarżonym na klatce schodowej w momencie gdy R. M. (1) powrócił do mieszkania z bańką benzyny to w tym zakresie zeznania świadka cechuje brak konsekwencji. Można dopatrzeć się nadto szeregu niespójności, czy wręcz rozbieżności w tych fragmentach zeznań J. F. (1). Nadto jego zeznania w tym zakresie są niespójne z zeznaniami M. S. (1), na której to części materiału dowodowego (jak to już wyżej wskazano) sąd oparł się w całości czyniąc ustalenia faktyczne.

Gdy chodzi o owe niespójności to w toku pierwszego przesłuchania w śledztwie (k-7-8) J. F. (1) zeznał, iż gdy wychodził z M. S. (1) z mieszkania zauważyli idącego z trzeciego na czwarte piętro oskarżonego. Trzymał on w ręku odkręconą, plastikową bańkę, w drugiej ręce trzymał zapalniczkę. W pewnym momencie bez powodu oblął ich z tej bańki, wyczuli woń benzyny i obaj stwierdzili, że robi się niebezpiecznie. Gdy oblewał ich benzyną mówił „co wy robicie”, ubliżał, przeklinał. J. F. (1) nie był w stanie powiedzieć, czy także im groził, po czym dodał, że żadnych gróźb nie słyszał. Stwierdził, iż wszystko działo się szybko, na progu mieszkania. Gdy oskarżony oblewał benzyną, to nie patrzył gdzie leje, oblął jego, M. S. (1) i część mieszkania. Zeznał, iż mówił oskarżonemu co robi, że w mieszkaniu jest jego trzyletnia córka, oskarżony nic sobie z tego nie robił, żadnego wrażenia na nim to nie zrobiło. Dalej świadek zeznał, iż w pewnym momencie oskarżony złapał zapalniczkę, podszedł do M. S. (1) i go podpalił a przy okazji także siebie. M. zaczął się palić, wówczas oskarżony zaczął uciekać. Sam pobiegł za nim, po czym zawrócił, drzwi wejściowe do klatki były zatrzasknięte, wszedł do klatki dopiero gdy na miejscu pojawił się pierwszy partol policji.

W toku kolejnego przesłuchania w śledztwie (k-262-263) świadek zeznał, iż gdy oskarżony zbliżał się do niego i M. S. (1) bańka z płynem była otwarta, płynu było „pod sam wlew”. Oskarżony gdy ich zauważył powiedział „co wy tu k....robicie”, następnie bez żadnego ostrzeżenia, nic nie mówiąc wylał na niego i M. S. (1) benzynę z bańki, po czym zapalił zapalniczkę, którą trzymał w prawej ręce, przyłożył ją w stronę M., nie wie czy go dotknął, ale ten ruch wystarczył, by zapaliło się ubranie S.. Całe zdarzenie trwało około 15 sekund. Świadek zeznał, iż jego ubranie nie zajęło się ogniem. Dodał, iż M. w czasie gdy paliło się ubranie M. zaczął się z nim szarpać i na pewno mówił do nich, że ich pozabija. Po czym M. znalazł się w mieszkaniu R., zaś oskarżony zaczął zbiegać w dół schodami, mijając go po drodze.

W toku rozprawy głównej świadek zeznał z kolei, iż z M. mieli opuścić mieszkanie, nagle stanął przed nimi człowiek, oni w tym momencie stali w drzwiach, przy obaj się nie zmieścili w progu, M. S. (1) mógł stać przed nim, bądź zanim. Oskarżony krzychał „co wy tu robicie”, potem zostali polani jakimś płynem palnym, tak jak się leje z butelki. „Szło to w kierunku mieszkania, ale myśmy stali na drodze”. Strumień cieczy był skierowany w ich kierunku. Jak już M. zajął się ogniem krzychał „tam jest moje dziecko”. Zdziwił się, że sam się ogniem nie zajął, bo miał na sobie taką samą ilość cieczy. Jak zaczął się płyn lać, to M. z oskarżonym się złapali, a później M. już płonął. Sam stał z boku, gdyby do nich podszedł to płonęliby we trójkę. Pomiędzy nim a oskarżonym nie doszło do żadnego kontaktu fizycznego. Wszystko działo się w obrębie drzwi wejściowych.

Świadek wyraził także pogląd, że gdyby oskarżony chciał oblać mieszkanie, to przeszedłby pomiędzy nimi, albo chociaż spróbował, a tego nie zrobił. W toku rozprawy stwierdził również, iż nie przypomina sobie, w którym dokładnie momencie powiedział oskarżonemu, że w mieszkaniu jest dziecko. Nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji do momentu, gdy nie pojawił się ogień. Na pewno nie mówił, że w mieszkaniu jest córka jeśli do niczego jeszcze nie doszło. O tym, że w mieszkaniu jest dziecko mówił gdy znajdowali się na klatce schodowej.

Zeznał, iż raczej jest pewny tego, że oskarżony z M. się chwycili, czy się szarpali nie jest pewien. Zeznał też, iż nie wie, czy nie dopowiedział sobie słów, że oskarżony mówił, że ich pozabija. Zeznał też, że gdy oskarżony zaczął ich oblewać z bańki to wówczas zdążył odskoczyć na bok w kierunku schodów, najpierw w kierunku schodów przeciwpożarowych, a potem tych wiodących w dół klatki schodowej. Gdy zobaczył, że M. S. (1) płonie raczej znajdował się na schodach wiodących na dół. Stwierdził też, że wyglądało to tak jakby M. chciał wytrącić butelkę z rąk oskarżonego, ale wtedy już byli polani, a M. już wtedy płonął. Gdy oni się trzymali to obaj już płonęli.

Odnosząc się do tego ostatniego fragmentu zeznań zauważyć należy, iż jest od najbliższy rzeczywistemu przebiegowi zdarzeń. Jak to już wyżej bowiem wskazano najpierw z mieszkania wychodził J. F. (1), a dopiero po chwili wezwany jego słowami M. S. (1). Mężczyźni nie wychodzili razem, jakkolwiek w krótkim odstępie czasu. Gdy M. S. (1) znalazł się w pobliżu wejścia do mieszkania, J. F. (1) widząc zachowanie oskarżonego już się oddalał. M. S. (1) nie wspominał, by oskarżony mu groził, zresztą J. F. (1) ze swych wcześniejszych zeznań tego dotyczących wycofał się. Nie było też tak, że M. S. (1) z oskarżonym się szarpali, by był pomiędzy nimi jakikolwiek kontakt fizyczny, z tych twierdzeń także J. F. (1) się wycofał.

J. F. (1) w swych zeznaniach nie był precyzyjny, ale jak to już sąd powyżej wspominał zdarzenie miało charakter nagły, niespodziewany, w mieszkaniu znajdowało się 3 –letnie dziecko H., o czym J. F. (1) poinformował oskarżonego. Świadek niewątpliwie bał się o siebie i swoją rodzinę. Jego relacja (jak i jego żony) była bardzo emocjonalna. Świadek w swych zeznaniach nie chciał celowo wprowadzić sądu w błąd, po prostu w ten sposób zdarzenie zapamiętał.

Co prawda pokrzywdzony nie był w stanie wskazać, w którym dokładnie momencie poinformował, że w mieszkaniu jest dziecko, ale niewątpliwie taki fakt miał miejsce. J. F. (1) próbował słownie powstrzymać oskarżonego przed dalszą agresją, jednakże bez skutku.

Ustosunkowując się do oświadczenia M. S. (1), który zaprzeczył, by szarpał się z oskarżonym, by w ogóle doszło pomiędzy nim a oskarżonym do jakiegokolwiek kontaktu fizycznego – J. F. (1) zeznał, że „M. tak jakby wpadł do środka mieszkania, może ja to sobie tak w głowie uświadomiłem, że oskarżony M. popchnął”. Stwierdził, iż mogło być tak jak mówił M. S. (1).



Ustalając stan faktyczny Sąd oparł się częściowo na zeznaniach świadka A. F. (1). W toku śledztwa opisała ona rozmowę z R. M. (2), jej relacja w tym zakresie jest zbieżna z opisem zdarzeń przedstawionym przez pozostałych świadków. Świadek w sposób rzetelny opisała również sytuację, którą zastali po przyjeździe do mieszkania R. M. (2).

Natomiast Sąd nie podzielił zeznań tego świadka w zakresie, w jakim podała ona, że oskarżony groził zarówno swojej żonie jak i córce, że je zabije, poleje kwasem. R. M. (2) zaprzeczyła, by kiedykolwiek mówiła A. F. (1), że ojciec jej groził, przyznała natomiast, że groził jej matce.

W sposób rozbieżny z J. F. (1) i M. S. (1) wskazała ona dlaczego mężczyźni ci razem wyszli na korytarz. Stwierdziła bowiem, że to J. M. zauważyła, że wraca jej mąż. Tego faktu nie potwierdził żaden z pozostałych świadków.

A. F. (1) zeznała też, że słyszała krzyki męża dobiegające z klatki schodowej, „tam jest moje małe dziecko, zostaw je”, zaś głos męski odpowiedział „ch.... mnie to obchodzi, mam w d.... twoje dziecko”. Potem dodała, że słów „ch.... mnie to obchodzi, mam w d....twoje dziecko” nie słyszała, a to, że zostały wypowiedziane przekazał jej mąż. Z kolei J. F. (1) stwierdził, że mógł żonie taką informację przekazać, ale było to podyktowane emocjami, nie pamięta, by oskarżony takie słowa wypowiedział, ale na pewno wiedział, że w mieszkaniu jest dziecko.

Stwierdzić należy, iż zeznania świadka A. F. (1) nacechowane są dużym ładunkiem emocji, składając zeznania świadek płakała. Jej relacja nie w pełni obrazuje rzeczywisty przebieg zdarzeń. Nie może dziwić fakt bardzo negatywnego nastawienia świadka do oskarżonego, z uwagi na sytuację w której się znalazła zarówno ona, jak i jej 3 letnia córka, jednak z ostrożnością należy traktować niektóre wypowiedzi A. F. (1), zwłaszcza te, które nie znalazły potwierdzenia w wypowiedziach innych osób, o czym była mowa powyżej.

Świadek nie była w stanie przedstawić przebiegu zdarzeń mających miejsce w pobliżu wejścia do mieszkania, gdyż wraz z córką przebywała wówczas w dużym pokoju, jej zeznania posłużyły jednak sądowi do poczynienia ustaleń dotyczących przebiegu zdarzeń już od momentu, gdy zauważyła płonącego M. S. (1),

W oparciu o zeznania R. M. (2) Sąd dokonał ustaleń dotyczących zniszczeń spowodowanych w mieszkaniu przez oskarżonego. Świadek opisała także, w jakim stanie emocjonalnym znajdowała się jej matka, gdy wróciła do mieszkania. Zeznała, iż pamięta, że F. i S. zbierali się, by wychodzić z mieszkania, zrobiło się zamieszanie, matka krzyczała, że wrócił ojciec. Świadek zeznała, iż w tym momencie była w dużym pokoju i nie widziała tego, co działo się przy drzwiach. Zauważyła palącego się M. S. (1), widziała, że paliły się drzwi, stwierdziła, że ognia było bardzo dużo. Nie wie, jak doszło do powstania ognia, w mieszkaniu było czarno od dymu.

Świadek zatem nie widziała zdarzeń mających miejsce przy wejściu do mieszkania, co sama przyznała. Natomiast w oparciu o jej relację (podobnie jak A. F. (1)) sąd ustalił stan faktyczny dotyczący zdarzeń od momentu, gdy M. S. (1) płonąc wbiegał do dużego pokoju.

Z zeznań tego świadka wynika też, iż znajdując się już na balkonie obawiały się z matką, że wrócił ojciec, matka próbowała zamknąć drzwi od zewnątrz, po chwili jednak okazało się, że w mieszkaniu byli sąsiedzi, którzy próbowali gasić ogień. Zeznała, też, że w mieszkaniu już po ugaszeniu pożaru, po tym, jak opuściły balkon zauważyła nadpaloną kurtkę należącą do M. S. (1), którą ktoś przeszukiwał. Zeznała też, iż nie rozmawiała z J. F. (1) na temat tego co działo się na korytarzu, słyszała tylko, nie wie od kogo, że pan F. szarpał się z ojcem na korytarzu. Świadek jednak owej szarpaniny nie widziała, nie była w stanie wskazać od kogo ma taką wiedzę. Zauważyć należy, iż pomiędzy J. F. (1) a oskarżonym doszło do wymiany zdań, pokrzywdzony próbował jedyne słownie powstrzymać oskarżonego przed dalszym działaniem.

W oparciu o zeznania świadka R. M. (2) sąd ustalił przede wszystkim, jakie relacje panowały pomiędzy nią, matką i ojcem. Nie była ona naocznym świadkiem zachowania ojca wobec matki w dniu 18 grudnia 2012 roku, jednak w swej relacji przekazała to, o czym się dowiedziała po przyjeździe do mieszkania, opisała także to co zaobserwowała, wskazała jakich zniszczeń dopuścił się oskarżony.

Jeśli chodzi o przebieg zdarzeń bezpośrednio poprzedzających powstanie pożaru, to R. M. (2) przebywała przez cały czas w dużym pokoju, więc nie widziała tego, co działo się na klatce schodowej i w pobliżu wejścia do mieszkania, co sama przyznała podając „mnie tam nie było, więc nie wiem, jak to się potoczyło”. Świadek wskazała, że J. F. (1) i M. S. (1) mieli właśnie wychodzić z mieszkania, matka szła ich odprowadzić, zaraz po tym do pokoju wpadł M. S. (1) cały w płomieniach. Podała, iż ze swej perspektywy zobaczyła tylko ogień. Wskazać należy, iż istotnie całe zdarzenie trwało krótko, świadek nie patrzyła w kierunku przedpokoju i wejścia do mieszkania, nie widziała więc dokładnie, który z mężczyzn jako pierwszy opuszczał mieszkanie, czy uczynili to razem, czy i w jakim odstępie czasu.

Świadek na rozprawie odnosząc się do zawartych w protokole z dnia 1 lutego 2013 roku twierdzeń dotyczących tego, że na J. F. (1) zaczął palić się płaszcz oraz, że napierał on na drzwi wejściowe a także szarpał się oskarżonym stwierdziła, iż nic takiego nie pamięta i nie wie, dlaczego takie sformułowania znalazły się w treści tego protokołu. Ponownie stwierdzić należy, iż R. M. (2) przez cały czas znajdowała się w dużym pokoju, jak sama przyznała jedynie domyślała się tego, co mogło dziać się przy drzwiach wejściowych, bo nie była tego naocznym świadkiem, zaś w części to o czym mówi, to tylko jej przypuszczenia. Ze zgromadzonego materiału dowodowego nie wynika, by płaszcz J. F. (1) się zapalił, bądź by drzwi wejściowe znajdowały się we framudze, względnie by były o nią oparte.

Sąd nie znalazł podstaw, by kwestionować zeznania tego świadka, w których opisała ona przebieg zdarzeń już po powstaniu pożaru, są one zbieżne z relacją pozostałych świadków.

Kolejna pokrzywdzona J. M. w toku postępowania została przesłuchana kilkakrotnie. Sąd oparł się na jej zeznaniach, w których zrelacjonowała przebieg wizyty oskarżonego w mieszkaniu, w trakcie której doszło do zniszczenia jego wyposażenia a nadto w trakcie której padły w jej kierunku groźby. Są one zbieżne z wyjaśnieniami oskarżonego a nadto znajdują pokrycie w znajdującej się w aktach sprawy dokumentacji w postaci protokołu oględzin miejsca zniszczenia mienia. Są nadto spójne z zeznaniami przybyłych później do mieszkania osób. Zarówno R. M. (2) jak i pozostali pokrzywdzeni wskazali, iż J. M. była wręcz przerażona, płakała, nadto widzieli zniszczenia, których dokonał oskarżony. Sąd podzielił zeznania świadka, iż obawiała się wypowiedzianych przez oskarżonego groźb.

Jeśli chodzi natomiast o przebieg późniejszych zdarzeń sąd jedynie częściowo oparł się na zeznaniach J. M.. W toku pierwszego przesłuchania dnia 18 grudnia 2012 roku, a więc bezpośrednio po zaistniałych zdarzeniach, J. M. podała, iż widziała jak jej mąż oblewa J. F. (1) i M. S. (1) z plastikowego kanistra. Zeznała wówczas, iż później zobaczyła ogień, a konkretnie odzież palącą się na M. S. (1). Dodała, iż nie wie, w jaki sposób ogień powstał, samego momentu zapalenia nie widziała. Opisała, że jak M. S. (1) zaczął się palić zaczął uciekać na balkon, pomagała mu gasić ubranie. Świadek starała się opisać zdarzenia zaistniałe przez wejściu do mieszkania, pomimo, że ich dokładnie nie widziała, nie była przecież stanie powiedzieć jak doszło do powstania ognia. Nie jest wykluczonym, że świadek znajdowała się w przedpokoju, gdy M. S. (1) wyszedł z mieszkania słysząc słowa J. F. (1), jednak nie widziała ona dokładnie, co się dalej wydarzyło. M. S. (1) wprost zeznał, iż J. M. nie stała przy nim, gdy oskarżony oblewał go benzyną, gdyby było inaczej zostałyby też polana.

Z kolei gdy chodzi o zeznania opisujące zdarzenia, które miały miejsce już w mieszkaniu, na balkonie zeznania świadka zasługują w całości na wiarę, gdyż pokrywają się z pozostałym zgromadzonym w sprawie materiale dowodowym. Jedynie relacja świadka dotycząca samego momentu, w którym doszło do oblania M. S. (1) benzyną i podpalenia jest nieprecyzyjna.

W toku kolejnego przesłuchania w śledztwie J. M. zeznała, iż wyprowadzała z mieszkania J. F. (1) i M. S. (1). Pierwszy wychodził pan M. i odstawiał drzwi, potem pan J.. Wtedy zauważyła na klatce schodowej męża, trzymającego w rękach biały pojemnik. Mąż szybkim krokiem zmierzał w kierunku drzwi wejściowych. Jak pan M. odsunął drzwi to pierwszy przeszedł pan J. i stanął już za progiem na klatce. Sama nie szła dalej, tylko zatrzymała się w przedpokoju. Zobaczyła, że mąż wylewa ciecz z pojemnika w kierunku M. S. (1). Nie wie, czy wylewał tę ciecz także na J. F. (1) (wcześniej mówiła, iż widziała, że mąż wylewa ciecz na obu mężczyzn). Mąż, gdy wylewał ciecz nic nie mówił. Zdarzenie było dynamiczne, zaraz potem pojawił się ogień. Ponownie stwierdziła, iż nie wie jednak, w jaki sposób się pojawił. Widziała jak J. F. (1) szarpał się z mężem. Zanim doszło do tej szarpaniny mąż wylewał ciecz w kierunku M. S. (1), potem była

szarpanina, a potem dalsze wylewanie cieczy (tej wersji zdarzeń nie podaje żadna przesłuchanych w sprawie osób, które bezpośrednio w zdarzeniu uczestniczyła, a więc ani M. S. (1), ani J. F. (1), ani oskarżony). Dodała, iż wszystko działo się szybko. Po pojawieniu się ognia M. S. (1) znalazł się w mieszkaniu.

W toku rozprawy głównej z kolei zeznała, iż M. S. (1) i J. F. (1) stali w przy futrynie i mierzyli drzwi, ona stała z nimi w przedpokoju, gdy drzwi były już pomierzone odprowadzała wymienionych mężczyzn, gdyż mieli wychodzić, wówczas po chwili zobaczyła oskarżonego, który trzymał w ręku bańkę i „takim chlustającym ruchem” oblewał obu mężczyzn (w toku poprzedniego przesłuchania twierdziła, że widziała tylko oblewanie M. S. (1)). Gdy zobaczyła męża pan F. był na progu drzwi wejściowych, zaś pan M. był na klatce schodowej. Dodała, iż dobrze widziała te trzy osoby. „Jak mąż przestał lać, czy też oni mu bańkę wyrwali mógł powstać ogień”. Stwierdziła, iż widziała moment jak powstał ogień (wcześniej twierdziła, że momentu tego nie widziała, a o tym, że rzeczywiście nie widziała świadczy fakt, iż nie była w stanie tego opisać). Stwierdziła też, iż widziała dużo ruchu przy drzwiach wejściowych. Nie była w stanie opisać jak zachowywali się pokrzywdzeni mężczyźni. Nie widziała, czy ktoś był popychany, trzymany za rękę. Od momentu wylania płynu do powstania ognia minęła może sekunda. Nie wie, jak doszło do tego, że benzyna się podpaliła. Nie widziała w ręku męża ani zapalniczki, ani zapalek.

Po odczytaniu zeznań ze śledztwa przyznała, iż mogło być tak jak to wówczas opisała, w toku rozprawy relacjonowała to co zapamiętała.

Zeznała także, iż pamięta pana F. stojącego z jej lewej strony, ale jeszcze przed zdarzeniem, kiedy odprowadzała obu mężczyzn w kierunku wyjścia i do momentu gdy zobaczyła męża z kanką w ręku. Stwierdziła, iż nie jest w stanie powiedzieć, co działo się z J. F. (1) od tego momentu, pamięta tylko M. S. (1). I to właśnie ten fragment zeznań jest najbliższy prawdzie. J. F. (1) opuścił bowiem mieszkanie jako pierwszy, dopiero po chwili wyszedł M. S. (1).

Reasumując świadek w sposób nieco rozbieżny wskazywała co tak naprawdę widziała przy drzwiach wejściowych. Jej relacja nie pokrywa się nadto z zeznaniami M. S. (1), na której to części materiału dowodowego sąd oparł się w całości czyniąc ustalenia faktyczne.

Sąd oparł się w całości na zeznaniach T. B., H. B. (1) i M. B. (2). Świadkowie ci złożyli rzetelne, konkretne zeznania, sąd nie znalazł podstaw, by kwestionować ich wiarygodność. Świadkowie opisali, co zaobserwowali, w jaki sposób starali się gasić pożar i jakie następnie podejmowali czynności, by pomóc sąsiadkom uporządkować mieszkanie. Jednocześnie zaznaczyć należy, iż świadkowie nie mieli żadnych wiadomości na temat tego, jak układały się relacje w małżeństwie J. i R. M. (1). Z zeznań świadków wynika, iż ogień ugasić było bardzo ciężko, na klatce panowało bardzo duże zadymienie. T. B. zeznała, iż usłyszała na klatce krzyki i odgłosy szarpaniny (k-9v), potem pod ich drzwiami pojawił się ogień. W toku rozprawy zeznała, iż słyszała odgłosy rozmowy i odgłosy barierki, która była ruszana. W toku śledztwa T. B. zeznała także, iż w rozmowie z J. M. dowiedziała się, że oskarżony z klatki schodowej „chlusnął benzyną na drzwi wejściowe i je podpalił”. Potem na rozprawie dodała, że z relacji J. M. wie, że oskarżony podpalił drzwi wejściowe do mieszkania, a nadto że obłany został pan, który miał obrażenia. Podkreślić należy, iż przebieg zdarzeń w tym zakresie – jak to już powyżej zaznaczono – sąd ustalił częściowo w oparciu o zeznania J. F. (1) a nadto w oparciu o zeznania pokrzywdzonego M. S. (1). Podkreślić należy, iż oskarżony nie mógł wylać benzyny na drzwi wejściowe, były one przecież wyjęte z framugi i oparte o ścianę. Relacja świadka w tym zakresie jest zatem nieprecyzyjna, bądź świadek źle zrozumiała sowa J. M., bądź to sama pokrzywdzona w sposób nieprecyzyjny relacjonowała jej przebieg wydarzeń.

Sąd w całości podzielił także zeznania H. B. (1) i M. B. (2), nie znajdując żadnych podstaw, by kwestionować ich wiarygodność, świadkowie nie mają żadnego interesu w rozstrzygnięciu niniejszej sprawy.

Zeznania kolejnego świadka A. K. pokrywają się z zeznaniami państwa B., świadek ten nie miał wiedzy, w jaki sposób doszło do powstania ognia, zeznał, iż ogień gasił, nie widział jak zachowywał się oskarżony. Nigdy nie słyszał, by oskarżony komukolwiek groził, by kogoś wyzywał, był normalnym, spokojnym sąsiadem. Sąd podzielił zeznania tego świadka, uznając je za wiarygodne.

B. G. w śledztwie zeznała, że słyszała odgłosy dobijania się do drzwi mieszkania J. i R. M. (2), po pewnym czasie na klatkę schodową przyszedli funkcjonariusze policji, z usłyszonej rozmowy domyśliła się, że osobą, która dobijała się do drzwi mieszkania był oskarżony. Z zeznań świadka wynika, iż obserwowano na klatce schodowej przez wizjer. Widziała jak schodami na czwarte piętro wchodzi dwóch mężczyzn oraz kobieta z dzieckiem. Chwilę później usłyszała jak schodami w górę szedł oskarżony, coś do siebie mówił, nie widziała, by cokolwiek trzymał w ręku. Gdy oskarżony wszedł na górę usłyszała jak ktoś się tam szarpał, domyśliła się, że to oskarżony z kimś się szarpał. Świadek temu momentu nie widziała, relacjonowała tylko to, czego się domyślała. Usłyszała pewne odgłosy. Ponownie podkreślić należy, iż pomiędzy oskarżonym a J. F. (1) niewątpliwie doszło do wymiany zdań, pokrzywdzony jak i oskarżony nie stali, tylko się przemieszczali, słuchać było odgłosy barierki na schodach, po których schodził pokrzywdzony. Zdarzenie trwało bardzo krótko. Niewątpliwie pokrzywdzony starał się oskarżonego powstrzymać, ten ostatni zaś był zdenerwowany obecnością pokrzywdzonego, obecność ta bowiem psuła mu wcześniejsze plany „rozmówienia się z żoną przy użyciu kanistra z benzyną”.

Świadek dalej zeznała, iż po chwili zauważyła jak jeden z mężczyzn zbiega schodami w dół na 3 piętro, stając koło jej mieszkania. Mężczyzna ten następnie krzyknął słowa „nie rób tego”. Następnie przez wizjer zaobserwowała jakby wybuch na czwartym piętrze, przez chwilę widziała ogień, później na klatce było już ciemno. Następnie szybko zaczęła ubierać dziecko, by uciec z domu. Zaraz po wybuchu usłyszała na klatce głośne krzyki mężczyzny.

Ten ostatni fragment zeznań świadka jest bardzo istotny, bowiem to właśnie w oparciu o tę część materiału dowodowego sąd ustalił, iż gdy doszło do wybuchu, do zapalenia się ognia, J. F. (1) stał już na 3 piętrze. To także legło u podstaw przyjęcia, iż sąd wyeliminował z opisu czynu, iż oskarżony działał także z zamiarem spowodowania ciężkich obrażeń ciała u pokrzywdzonego J. F. (1). Do rozlania benzyny na ubranie J. F. (1) niewątpliwie doszło. Jednak miało to miejsce w momencie gdy oskarżony nie trzymał jeszcze w ręku zapalniczki, wówczas benzyny nie rozlewał by dokonać uszkodzenia ciała tego pokrzywdzonego, czynił to w okolicach wejścia do mieszkania, zaś J. F. (1) znajdował się w pobliżu, stąd jego ubranie zostało oblane. Do J. F. (1) odnosić należy kwalifikację z art. 160 § 1 k.k. Dopiero później, widząc kolejnego mężczyznę, który „stanął mu na drodze”, oskarżony dodatkowo zdenerwowany tym faktem, działając w sposób nagły, oblewając M. S. (1) celowo (strumień benzyny kierując bezpośrednio w jego kierunku, w kierunku górnej części ciała, twarzy) a dodatkowo zapalając zapalniczkę przewidywał i godził się z tym, że może spowodować skutek śmiertelny.

Wracając jeszcze do oceny zeznań B. G. dodać należy, iż w toku rozprawy głównej świadek dodała, iż całe zdarzenie chciałaby wymazać z pamięci, gdyż na jego skutek jej niepełnosprawna córka (lat 7) przestała mówić. Dodała, że gdy uciekała z córką na rękach spojrzała w górę w stronę mieszkania na 4 piętrze i zobaczyła ogień przy schodach prowadzących na dach.

W sprawie zostali przesłuchani także funkcjonariusze policji podejmujący interwencję na miejscu zdarzenia D. Ż., M. L. (1), M. W. i M. L. (1).

M. W. w toku śledztwa zeznał opisał przebieg interwencji podejmowanej w mieszkaniu R. M. (2) po zgłoszeniu uszkodzenia mienia. Z jego relacji wynika, iż J. M. powiedziała im, że mąż demolował mieszkanie a nadto jej groził. Świadek zeznał też, że gdy penetrowali teren za sprawcą otrzymali informację od dyżurnego, że sprawca zniszczeń powrócił do mieszkania i je podpalił. Stąd też przybyli na miejsce w krótkim czasie od otrzymania zgłoszenia. Zeznania tego świadka posłużyły sądowi także do czynienia ustaleń mających na celu odtworzenie przebiegu akcji ratowniczej. Ta część materiału dowodowego uzupełnia się z zeznaniami pozostałych przesłuchanych w sprawie funkcjonariuszy policji oraz także straży pożarnej.

Zeznania świadka D. Ż. są spójne z zeznaniami M. W.. Ten świadek także zrelacjonował przebieg interwencji a także czynności podejmowanych w ramach akcji ratowniczej.

W oparciu o zeznania tego świadka jak również W. L. sąd ustalił w jaki sposób i gdzie doszło do zatrzymania oskarżonego, w jaki sposób oskarżony R. M. (1) zachowywał się oraz jakie wypowiadał słowa. Szczegółowe

przesłuchanie świadka w toku rozprawy głównej pozwoliło na wykluczenie wersji przez niego przedstawionej w toku śledztwa, w której podał, iż w czasie jazdy radiowozem oskarżony mówił, że jedyne czego żałuje, to to, że nie udało mu się spowodować śmierci mężczyzny, którego wymienił z imienia. W istocie bowiem oskarżony takich słów nie wypowiedział. W toku rozprawy głównej świadek stwierdził, iż pamięta, że oskarżony mówił, że nie dokończył tego co zaczął, odgrażał się, nie wypowiadał słów, że chciał zabić, tylko sugerował, że nie dokończył tego, co zamierzał. Po okazaniu mu zapisu zawartego w notatce urzędowej z k-1-2 sporządzonej bezpośrednio po interwencji, świadek zeznał, iż jedynie z kontekstu sytuacji domyślał się, że chodziło o spowodowanie śmierci lub bardzo ciężkich obrażeń – dlatego, że przecież było to podpalenie. Ta analiza zeznań świadka jest o tyle istotna, że w powiązaniu z pozostałym zgromadzonym w sprawie materiałem dowodowym legła u podstaw przyjęcia, iż oskarżony działał z zamiarem ewentualnym a nie bezpośrednim pozbawienia życia M. S. (1).

Świadek M. L. (1) zeznał, iż po przybyciu na miejsce zajął się zabezpieczaniem miejsca zdarzenia. W oparciu o zeznania tego świadka sąd ustalił między innymi, iż po przybyciu na miejsce na klatce panowało bardzo duże zadymienie, na klatce znajdował się czarny, gryzący dym, czuć było zapach benzyny, gdy podjeżdżali od blok zauważył dym wydobywający się z klatki schodowej i okien na wyższych kondygnacjach. Świadek zeznał, iż pamięta, że rozmawiał z poparzoną mężczyzną, który opowiadał mu, że próbował domykać drzwi, które inny mężczyzna chciał wywarzyć łomem, wówczas ten mężczyzna polewając podłogę benzyną połał mu nogi. Świadek stwierdził też, iż na miejscu była obecna żona poparzonego mężczyzny. Na tej relacji świadka sąd się nie opierał czyniąc ustalenia faktyczne. Świadek po prostu pomylił pewne istotne fakty, taki opis zdarzenia zupełnie nie przystaje bowiem do rzeczywistości i nie pokrywa się z relacją naocznych świadków zdarzenia.

W oparciu o zeznania świadka W. L. sąd ustalił szczegóły związane z zatrzymaniem oskarżonego. Ten świadek zeznał, iż pamięta, że w radiowozie oskarżony twierdził, iż pomylił mężczyzn, których zastał w mieszkaniu z innymi mężczyznami, ale i tak całą sprawę sam sobie załatwił, że jest mu przykro, że się pomylił, a tych mężczyzn o których mu chodziło i tak dorwie. Oskarżony zaprzeczył słowom świadka (k-453v), takiej wersji nie przedstawił również drugi z obecnych radiowozie funkcjonariuszy policji M. W..

W sprawie przesłuchani zostali także funkcjonariusze Straży Pożarnej. Z zeznań A. L., M. L. (2), D. G. wynika, że gdy przybyli na miejsce zdarzenia ognia już nie było.

A. L. zeznał, że w mieszkaniu była jedynie okopcona ściana, w mieszkaniu nie było już żadnego zagrożenia, w wyniku pożaru raczej nie powstało zagrożenie dla innych mieszkańców. W toku rozprawy zeznał, iż miał na myśli to, że gdy przybyli na miejsce zdarzenia pożar był już ugaszony. Zeznał też, iż jego ocenie pożar stwarzał zagrożenie dla osób przebywających w tym mieszkaniu. Świadek zeznał też, że gdy przybyli na miejsce zdarzenia na klatce schodowej panowało lekkie zadymienie, nie czuł benzyny, ogień się już nie palił. Mieszkanie nie było zadymione, bo były już otwarte okna.

M. L. (2) zeznał nadto, iż pożar był niewielki i nie stanowił zagrożenia dla innych mieszkańców bloku, a jedynie dla osób przebywających w tym mieszkaniu. W toku rozprawy głównej wytłumaczył, iż wypowiadając taki pogląd miał na myśli to, że gdyby było inaczej to jeszcze paliliby się, gdy oni przybyli na miejsce. Dodał też, że gdyby mieszkańcy sami nie podjęli akcji gaśniczej to pewnie zagrożenie pożarem byłoby większe. W toku rozprawy dodał, iż gdy przybyli na miejsce na klatce schodowej dymu na klatce było dużo schodził jakiś człowiek, który miał okopcone nogi. W mieszkaniu czuć było spalenizną. W ocenie świadka ogień rozprzestrzenił się w kierunku od klatki schodowej w stronę mieszkania.

A. G. – dowódca akcji zeznał z kolei, iż każdy pożar jest zagrożeniem, gdy przy spalaniu wytwarza się tlenek węgla, zeznał, iż nie jest w stanie stwierdzić, czy pożar zagrażał innym mieszkańcom, na pewno stanowił zagrożenie dla osób przebywających w tym mieszkaniu, a zagrożenie to wiązało się z możliwością zatrucia gazami, poparzeniem ciała oraz górnych dróg oddechowych. W toku rozprawy głównej świadek złożył szczegółowe zeznania, w oparciu o które sąd ustalił jakie czynności były podejmowane w ramach podjętej akcji ratowniczej. Strażacy używali sprzętu ochronnego dróg oddechowych, klatka schodowa była zadymiona, gdy dotarli do mieszkania na 4 piętrze ognia już nie było.

Świadek stwierdził, iż jemu nikt nie przekazywał, by płynem łatwopalnym został oblanym człowiek. Pamięta, że relacja dotyczyła oblania i popalenia drzwi. Dodał, iż gdy oni przyjechali na miejsce nie było już zagrożenia pożarowego, stąd nie było konieczności odcinania prądu, czy gazu. W tych samych względów nie zarządzono również ewakuacji, nie było także konieczności wyprowadzania na zewnątrz osób, które znajdowały się w mieszkaniu. Zdarzenie nie stwarzało zagrożenia rozstrzelnienia instalacji gazowej. Nie zauważył, by ogień rozprzestrzenił się w dół klatki schodowej. Nie czuł zapachu benzyny, Świadek zaznaczył jednakże, iż nie jest biegłym. Świadek użył sformułowania, iż pożar był mały, przy czym dodał, iż według obowiązującej terminologii pożar obejmujący powierzchnię do 20 metrów uważany jest za mały. To metraż jest wyznacznikiem, czy pożar uważany jest za mały, duży, czy średni. Świadek stwierdził również, iż gdyby mieszkańcy i sąsiedzi nie ugasili pożaru przed ich przybyciem, wówczas im udałoby się ugasić pożar w ramach tego mieszkania. Stwierdził, iż klatka by się nie zapaliła, bo została zbudowana z materiałów niepalnych. Żeby zapaliły się drzwi sąsiedniego mieszkania ogień musiałby się rozprzestrzenić, a opary benzyny mają to do siebie, że się wypalają i gasną.

W tym miejscu wskazać należy, iż sąd w pełni oparł się na opiniach pisemnych biegłego z zakresu ochrony przeciwpożarowej A. B.. Pierwsza z opinii sporządzona została jeszcze na etapie postępowania przygotowawczego, z wniosków z niej wynikających ustalić należy, iż oskarżony spowodował zdarzenie mające postać pożaru, o jakim mowa w art. 163 § 1 punkt 1 k.k. Biegły wprost stwierdził (a wnioski te podtrzymał w pisemnej opinii uzupełniającej po zapoznaniu się z całością zgromadzonego w toku przewodu sądowego materiału dowodowego), iż pożar rozwijał się z siłą żywiołową i zagrażał życiu i zdrowiu wielu osób imieniu w wielkich rozmiarach. Sąd nie znalazł żadnych podstaw, by opinie kwestionować. Są one pełne, jasne, nie zawierają sprzeczności. Wnioski w nich zawarte są zrozumiałe, przekonujące, logiczne. Podkreślić należy, iż to biegły ma wiadomości specjalne, pozwalające należycie ocenić przedmiotowe zdarzenie. Takich wiadomości nie mieli z kolei podejmujący interwencję strażacy przesłuchani w niniejszej sprawie. Zresztą A. G. fakt ten przyznał. W oparciu zatem o zeznania interweniujących strażaków sąd ustalił o zastali oni po przyjeździe na miejsce zdarzenia, jakie czynności zobowiązani byli podjąć. Biegły z tymi zeznaniami się zapoznał, formułując między innymi w oparciu o ten materiał dowodowy wskazane już powyżej wnioski.

Sąd nie opierał się na zeznaniach świadków S. M. i R. A., gdyż świadkowie nie byli w stanie przekazać żadnych informacji, mających istotne znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, nie pamiętali bowiem, by oskarżony dokonał zakupu benzyny na stacji paliw, na której byli zatrudnieni.

Przystępując do omówienia kwalifikacji przypisanego oskarżonemu w punkcie 1 sentencji wyroku podkreślić należy, iż wyczerpuje on znamiona przestępstwa kwalifikowanego kumulatywnie a to z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 156 § 1 punkt 2 k.k. i art. 160 § 1 k.k. i art. 163 § 1 punkt 1 k.k. przy zastosowaniu art. 11 § 2 k.k.

W pierwszej kolejności wskazać należy na ugruntowany już w orzecznictwie pogląd, że zachowanie sprawcy, które polega na spowodowaniu pożaru i usiłowaniu pozbawienia życia pokrzywdzonego wraz ze spowodowaniem skutków w postaci naruszenia czynności narządów ciała należy kwalifikować jako zbieg przepisów, o jakim mowa w art. 11 § 2 k.k. Kwalifikowanie takiego zachowania jako dwóch odrębnych przestępstw byłoby nieprawidłowe. W sytuacji bowiem jeśli sprawca umyślnie spowoduje opisane w art. 163 § 1 k.k. zdarzenie powszechnie niebezpieczne, chcąc spowodować śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób albo godząc się z realną możliwością takiego skutku, to konieczne będzie zakwalifikowanie takiego zachowania z art. 163 § 1 k.k. i art. 148 § 1, 2, lub 3 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. (vide: wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 23 kwietnia 2008 roku, sygn. II AKa 92/08).

Kwalifikację prawną czynu przypisanego oskarżonemu w punkcie 1 sentencji wyroku uzupełnia nadto art. 160 § 1 k.k., o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części uzasadnienia.

W pierwszej kolejności wskazać należy na okoliczności, które legły u podstaw przyjęcia, iż jednym z przestępstw, które stanowi o przyjęciu wyżej wymienionej multikwalifikacji czynu z punktu 1 sentencji wyroku jest art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k.

Zgodnie z ugruntowanym już w tej mierze orzecznictwem dla oceny zamiaru sprawcy nie jest wystarczające wskazanie jedynie na sposób działania sprawcy, ale ważne są także takie okoliczności jak rodzaj użytego narzędzia, siła ciosu,

liczba uderzeń, ukierunkowanie działań przeciwko ośrodkom ważnym dla życia pokrzywdzonej osoby. Istotne jest także tło zdarzenia, powody zajścia i motywy działania sprawcy. Za przyjęciem zamiaru pozbawienia życia powinny przemawiać przesłanki zarówno przedmiotowe jak i podmiotowe, istotne są nadto pobudki działania sprawcy, jego stosunek do pokrzywdzonego przed popełnieniem przestępstwa, sposób działania, miejsce i rodzaj uszkodzenia, a także stopień zagrożenia dla pokrzywdzonego.

Uwzględniając okoliczności zdarzenia objętego zarzutem, motywy działania sprawcy, sposób popełnienia przestępstwa oraz zachowanie R. M. (1) bezpośrednio po zajściu, Sąd przyjął, iż działał on z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia pokrzywdzonego M. S. (1).

Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy nie dał podstaw do przyjęcia, jakoby oskarżony planował z wyprzedzeniem zabójstwo pokrzywdzonego, nie czynił w tym kierunku jakichkolwiek przygotowań. Nie miał nawet wiedzy, iż po powrocie do mieszkania zastanie tam jakiegokolwiek osoby poza żoną i córką. Oskarżony wcześniej nie znał M. S. (1), w dniu zdarzenia widział go po raz pierwszy, nie miał z nim wcześniej żadnego zatargu. Nie miał żadnego racjonalnego powodu do tego, by pozbawiać go życia. Oceny zamiaru nie sposób oprzeć wyłącznie na braku dowodów wrogięgo stosunku oskarżonego do pokrzywdzonego przed popełnieniem czynu.

Jednakże jego zachowanie z dnia zdarzenia jednoznacznie świadczy o tym, że kierując strumień benzyny wprost na pokrzywdzonego a także dokonując przy użyciu zapalniczki par benzyny wylanej w kierunku tego pokrzywdzonego, przewidywał możliwość nastąpienia skutku w postaci śmierci pokrzywdzonego i na nastąpienie takiego skutku się godził.

Oskarżony postąpił irracjonalnie, pod wpływem spożytego alkoholu. Wcześniej pomiędzy nim a J. F. (1) doszło do scysji. Oskarżony był zły, iż J. F. (1) znalazł się jego drodze, jak sam oskarżony stwierdził zamierzał bowiem użyć kanistra z benzyną jako argumentu w rozmowie z żoną.

Alkohol, złość spowodowały, iż jeszcze bardziej wzrósł stopień emocjonalności oskarżonego, rozluźniły się hamulce etyczno-moralne. Oskarżony przecież już wcześniej zachowywał się agresywnie, niszczył wyposażenie mieszkania (...) kg młotem, groził żonie oblaniem kwasem i podpaleniem.

Spotkanie J. F. (1), jego reakcja dodatkowo zdenerwowało oskarżonego, zaczął rozlewać benzynę na klatce schodowej w okolicach wejścia do mieszkania. J. F. (1) widząc zaistniałą sytuację oddalił się w kierunku 3 piętra. Wówczas oskarżony zauważył kolejnego, stojącego mu na drodze mężczyznę, którym okazał się M. S. (1).

Zamiar pozbawienia życia pojawił się u oskarżonego nagle, w sposób niewytłumaczalny z racjonalnego punktu widzenia. Oskarżony nie miał powodu, by pokrzywdzonego pozbawiać życia. Jednakże lejąc benzynę wprost na pokrzywdzonego i natychmiast ją zapalając musiał przewidywać możliwość śmierci pokrzywdzonego i na to się godził. Oskarżony zdawał sobie sprawę ze skutku, jaki mógł wywołać.

Podkreślić należy, iż niemożność ustalenia motywu działania sprawcy pozbawienia życia nie wyklucza możliwości przyjęcia kwalifikacji zabójstwa, jeżeli same tylko okoliczności przedmiotowe przestępstwa są do tego wystarczające (vide: wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 22 października 2013 roku, sygn. II Aka 181/13).

Pokrzywdzony M. S. (1) nie został oblany benzyną przez przypadek, jak zdaje się to insynuować oskarżony w swych wyjaśnieniach. To jedynie we wcześniejszej, początkowej fazie zdarzenia oskarżony nie patrzył dokładnie, gdzie benzynę rozlewa, nie celował w konkretne miejsca, a po prostu rozlewał benzynę na klatce schodowej, nie patrząc gdzie leje.

Nie potrzeba przecież dużego doświadczenia życiowego, aby przewidzieć i godzić się na to, że oblanie innego człowieka benzyną i jej podpalenie może doprowadzić nie tylko do ciężkiego uszkodzenia ciała, ale również do skutku śmiertelnego. Dodatkowo w tym kontekście zaznaczyć należy, iż oskarżony ma doświadczenie w pracy strażaka, co sam przyznał. Z całą pewnością miał zatem świadomość konsekwencji swego działania.

Godzenia się sprawcy na spowodowanie skutku śmiertelnego nie można domniemywać, lecz należy wykazać na podstawie analizy całokształtu okoliczności czynu i sposobu działania sprawcy (siły i umiejscowienia zadanych ciosów, rozmiaru użytego narzędzia, głębokości zadanych ran i in.), że godzenie się na skutek śmiertelny stanowiło realny proces zachodzący w psychice sprawcy.

W tym miejscu zaznaczyć należy, iż Sąd podzielił opinie biegłych z zakresu medycyny sądowej z (...) Uniwersytetu Medycznego w K.. Opinia ta jest wyczerpująca, nie zawiera sprzeczności, jest pełna, wydane w oparciu o całokształt zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego.

Podkreślić należy, a co wynika z opinii biegłych (k-520v), iż przy tak znacznej powierzchni oparzenia II i III stopnia, połączonego z oparzeniem dróg oddechowych, nawet przy podjęciu natychmiastowego wielokierunkowego leczenia w warunkach ośrodka najwyższej referencyjności jakim jest Centrum (...) w S., śmiertelność jest znaczna i wynosi około 50-60 %. W przypadku pozostawienia pokrzywdzonego po zdarzeniu bez pomocy medycznej lub nawet w przypadku udzielenia mu niespecjalistycznej pomocy medycznej, istniejące obrażenia ciała bez wątpienia doprowadziłyby do zgonu pokrzywdzonego wśród objawów narastającego wstrząsu związanego z chorobą oparzeniową. W tym przypadku, zdaniem biegłych – oparzenia ponad połowy powierzchni ciała – niewątpliwie można mówić o uszkodzeniu narządu o newralgicznym znaczeniu dla życia, jakim jest skóra.

Wracając do oceny zachowania oskarżonego - działał on w sposób nieprzemysłany, z zamiarem nagłym, w sposób z zasady zagrażający życiu pokrzywdzonego.

Oskarżony dopiero w czasie zdarzenia powziął zamiar pozbawienia życia pokrzywdzonego. Zamiaru oskarżonego, jaki towarzyszył mu podczas oblewania benzyną M. S. (1) nie sposób rozpatrywać w kategoriach innych niż zamiar ewentualny pozbawienia życia. Zgodnie z utrwalonym już w tej mierze orzecznictwem sprawca z zamiarem ewentualnym pozbawia życia pokrzywdzonego wtedy, gdy ma on świadomość możliwości nastąpienia śmierci pokrzywdzonego i na to się godzi, to znaczy wprawdzie nie chce, aby śmierć pokrzywdzonego nastąpiła, ale zarazem nie chce, żeby nie nastąpiła, a więc gdy wykazuje całkowitą obojętność wobec uświadomionej sobie możliwości nastąpienia śmierci pokrzywdzonego.

Oskarżony nie osiągnął skutku w postaci śmierci pokrzywdzonego z uwagi na natychmiastową udzieloną M. S. (1) pomoc medyczną. Stąd też jego zachowanie należy kwalifikować jako stadialną formę usiłowania zabójstwa w oparciu o art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k.

Oskarżony nie osiągnął skutku w postaci śmierci pokrzywdzonego, jednak spowodował u niego ciężkie obrażenia ciała, o jakich mowa w art. 156 § 1 punkt 2 k.k. W oparciu o opinię biegłych z zakresu medycyny sądowej, którą sąd całości podziela ustalono, iż pokrzywdzony doznał oparzenia termicznego powłok skórnych obejmującego około 52 % (30 % w stopniu II b i 22 % w stopniu III) ogólnej powierzchni ciała, tj. głowy, twarzy, szyi, powłok brzusznych, przedramion, rąk, pośladków i kończyn dolnych, a nadto oparzenia dróg oddechowych w stopniu lekkim, co stanowi ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci choroby realnie zagrażającej życiu, a nadto ciężkiego kalectwa i równocześnie ciężkiej choroby długotrwałej, wynikającej z dysfunkcji narządu ruchu i niewydolności statyczno-dynamicznej powodującej zaburzenia naczyniowe, skutkujące niemożnością samodzielnego przemieszczania się i utrzymywania w pozycji stojącej przez okres dłuższy niż kilka minut, a nadto rozległych blizn na lewej ręce oraz ograniczonych na prawej ręce, a także rozległych przebarwionych blizn obejmujących większość obszaru kończyn dolnych, skutkujących doznaniem przez pokrzywdzonego ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci trwałego, istotnego zeszpecenia, a nadto ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w postaci znacznej, trwałej niezdolności do pracy w zawodzie wyuczonym, tj. technika-marynarza, a także do pracy w ostatnio wykonywanym zawodzie, tj. kierowcy.

Gdy chodzi o znamię trwałe, istotnego zeszpecenia to słusznie biegli w swej opinii podkreślili, iż ta forma ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, mieszcząca się w kategoriach estetycznych, podlega ocenie sądu, zwłaszcza znamię istotności zeszpecenia. Sąd podziela w pełni wnioski opinii biegłych, iż M. S. (2) doznał także „trwałego, istotnego zeszpecenia”. Kwalifikację taką zazwyczaj przyjmuje się w przypadku zmian zlokalizowanych na zwyczajowo odkrytych częściach



ciała, w szczególności na twarzy. U pokrzywdzonego tymczasem występują dość rozległe blizny na lewej ręce, ograniczone na prawej ręce, nadto bardzo rozległe, przebarwione blizny, obejmujące większość obszaru kończyn dolnych.

Przez zeszpecenie rozumie się wywołanie zewnętrznej zmiany w ciele pokrzywdzonego, która odbiega in minus od przyjętych norm estetycznych ludzkiego ciała. Trwałe jest zeszpecenie, które nie ustępuje w sposób naturalny, lecz utrzymuje się. Cechy trwałości nie przekreśla istnienie możliwości przywrócenia pokrzywdzonemu poprzedniego wyglądu za pomocą zabiegu operacyjnego. Istotne jest zeszpecenie poważne, sprawiające, że wygląd pokrzywdzonego znacząco odbiega od ogólnie przyjętych wzorców estetycznych. Na cechę "trwałości" nie rzutuje możliwość przywrócenia wyglądu lub kształtu poprzedniego przez przeprowadzenie operacji.

Przenosząc te rozważania na grunt niniejszej sprawy stwierdzić należy, iż charakter blizn (szczegółowo opisanych w części uzasadnienia ustalając stan faktyczny), ich rozległość, wygląd powodują, iż jak najbardziej zasadnym jest przyjęcie, że stanowią one trwałe, istotne zeszpecenie w rozumieniu art. 156 §1 punkt 2 k.k.

Gdy chodzi z kolei o przyjętą przez sąd kwalifikację z art. 163 § punkt 1 k.k. to w pierwszej kolejności wskazać należy, iż dla przypisania sprawcy popełnienia tego przestępstwa w postaci umyślnego spowodowania pożaru wystarczające jest ustalenie, iż sprawca świadomością obejmował znamiona spowodowania pożaru, a więc zdarzenia zagrażającego życiu i zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach, nie musi natomiast uświadamiać sobie pełnego zakresu jego wielkości, bowiem to z uwagi na istotę żywiołu jest najczęściej nieprzewidywalne (vide: wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 27 września 2012 roku, sygn. II Aka 152/12). Zgodnie z załącznikiem nr 3 do rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 29 grudnia 1999 roku (Dz. U. Nr 111, poz. 131) pożar to niekontrolowany proces palenia, w miejscu do tego nie przeznaczonym. Z kolei zgodnie z uregulowaniami kodeksu karnego przedmiotem odpowiedzialności z art. 163 k.k. jest jedynie takie zdarzenie, które zagraża życiu, lub zdrowiu wielu osób, bądź mieniu w wielkich rozmiarach. Zdarzenie takie ma z reguły charakter gwałtowny i przebiega żywiołowo, powoduje efektywne szkody, przynajmniej w zakresie mienia. Przez pojęcie pożaru należy rozumieć ogień rozprzestrzeniający się z siłą żywiołową. Przedmiotem tego przestępstwa nie jest samo spowodowanie pożaru postrzeganego przez przyzmat wysokości szkody w mieniu, lecz sprowadzenie tego rodzaju zdarzenia, które zagraża życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach i przybiera postać pożaru. Jeżeli brak takiego zagrożenia, to zachowanie sprawcy powodującego pożar oceniane może być w kategoriach niszczenia lub uszkodzenia mienia w rozumieniu przepisu art. 288 § 1 k.k. (...) Zawarte w dyspozycji art. 163 § 1 k.k. znamię „mienie w wielkich rozmiarach" stanowi wykładnik cech przestrzennych substancji objętej zagrożeniem (a więc rozmiary, gabaryty - budowle pojedyncze, wielkie obiekty budowlane), a nie wartości tego mienia. Z kolei znamię wielości osób jest pojęciem ocennym i winno być oceniane przy uwzględnieniu okoliczności konkretnego przypadku. Zgodnie z utrwalonym już w tej mierze orzecnictwem jako wartość liczbową pozwalającą na ustalenie, czy doszło do zagrożenia życia lub zdrowia wielu osób przyjmowana jest liczba od co najmniej 6 do 10 osób. Z ustaleń poczynionych w niniejszej sprawie, w oparciu o opinię biegłego z zakresu ochrony przeciwpożarowej, sąd ustalił, że w czasie zdarzenia w mieszkaniach na czwartym piętrze budynku przebywało łącznie 11 osób wraz z oskarżonym. Uzasadniony jest wniosek, że ze względu na liczbę osób, których życie lub zdrowie zostało zagrożone, niebezpieczeństwo wynikające z rozważanego zdarzenia miało charakter powszechny. Nadto z opinii biegłego wprost wynika, iż zdarzenie stanowiło także zagrożenie dla mienia w wielkich rozmiarach. Do zapalenia cieczy doszło na poziomie czwartego piętra, ciecz spływała jednakże na niższe kondygnacje. Istniała realna możliwość rozprzestrzenienia się ognia na niższe kondygnacje. Bez wątplenia także oskarżony swoją świadomością obejmował znamiona spowodowania pożaru.

Kwalifikację prawną czynu opisanego w punkcie 1 sentencji wyroku uzupełnia art. 160 § 1 k.k. Dopiero tak kwalifikowany czyn oddaje całą kryminalną zawartość zachowania oskarżonego oraz stopień społecznej szkodliwości. Przypisanie odpowiedzialności za przestępstwo określone w art. 160 § 1 k.k. wymaga indywidualizacji pokrzywdzonego, tj. wskazania konkretnej osoby, której w wyniku działania (lub zaniechania) sprawcy groziło bezpośrednio niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu lub utraty życia. Dla odpowiedzialności z art. 160 § 1 k.k. wymagane jest nadto, by niebezpieczeństwo, o jakim mowa w tym przepisie, było bezpośrednie, a więc natychmiastowe, realne, konkretnie istniejące w sytuacji już stworzonej przez sprawcę bez jego dalszych możliwych

działań. Zgodnie z utrwalonym już w tej mierze orzecznictwem oraz poglądami doktryny niebezpieczeństwo to ma charakter niebezpieczeństwa indywidualnego, tzn. zagraża określonymi w ustawie skutkami indywidualnie określonej osobie. Zagrożenie dla indywidualnie oznaczonej osoby lub oznaczonych osób jest cechą tego niebezpieczeństwa wynikającą z konkretności zagrożenia, a nie jest warunkiem wystarczającym dla wyróżnienia tej kategorii niebezpieczeństwa, od niebezpieczeństwa powszechnego, w znaczeniu np. art. 163, 164, 165, 173 i 174 kodeksu karnego. Cechą rozgraniczającą niebezpieczeństwo indywidualne od niebezpieczeństwa powszechnego jest wielość zagrożonych osób. Kryterium rozróżniającym jest, zgodnie z powołanymi przepisami, "wielość" zagrożonych osób.

Sąd uznał, iż w realiach niniejszej sprawy kwalifikacja czynu z punktu 1 wskazana w akcie oskarżenia dotycząca zarówno art. 163 § 1 punkt 1 k.k. jak i art. 160 § 1 k.k. jest zasadna. Uwzględniając szczegółowo opisane okoliczności niniejszej sprawy, sposób działania oskarżonego, zarówno wobec obecnego na klatce schodowej J. F. (1) jak i pozostałych, konkretnych obecnych w mieszkaniu osób powoduje, iż kwalifikacja winna dodatkowo zawierać art. 160 § 1 k.k.

Nadto zaznaczyć należy, iż sprawca każdego zabójstwa, niezależnie czy popełnionego z zamiarem bezpośrednim, czy ewentualnym, działa w sposób, który musi już z zasady zagrażać życiu pokrzywdzonego. W przeciwnym razie nie można byłoby takiemu sprawcy przypisać zamiaru popełnienia przestępstwa zabójstwa. Niewątpliwie zaś działanie polegające na narażeniu człowieka mieści się w działaniu polegającym na zabiciu człowieka, albo na usiłowaniu jego zabicia. Stąd też w kręgu osób pokrzywdzonych zachowaniem, do którego odnosi się kwalifikacja z art. 160 § 1 k.k. sąd nie wskazał M. S. (1), uznając, iż właściwą i wystarczającą odnośnie tego pokrzywdzonego jest kwalifikacja z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. i art. 156 § 1 punkt 2 k.k.

Przechodząc do czynu przypisanego oskarżonemu w punkcie 2 sentencji wyroku stwierdzić należy, iż swym zachowaniem wypełnił on znamiona przestępstwa z art. 288 § 1 k.k. a więc zniszczenia mienia. Nie może być jakichkolwiek wątpliwości, iż oskarżony używając 3 kilogramowego młota oraz noża dokonał zniszczenia wskazanych w punkcie 2 sentencji wyroku przedmiotów. Zachowania R. M. (1) inaczej zakwalifikować nie sposób. Działał on z zamiarem bezpośrednim, kierunkowym, co zresztą wynika wprost z jego wyjaśnień.

Oskarżony nadto dopuścił się czynu z art. 190 § 1 k.k. na szkodę swej byłej żony J. M.. Przestępstwo stypizowane w tym artykule jest przestępstwem materialnym, jego skutkiem jest więc uzasadniona obawa adresata groźby, że będzie ona spełniona.

Oskarżony groził pokrzywdzonej uszkodzeniem ciała i pozbawieniem życia poprzez oblanie ją kwasem a następnie podpalenie. Ze zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego wynika, iż pokrzywdzona J. M. była przerażona zachowaniem męża, płakała, była roztrzęsiona. Nie można pominąć okoliczności, w jakich oskarżony wypowiadał owe groźby w stosunku do pokrzywdzonej – a więc trakcie gdy niszczył wyposażenie mieszkania używając przy tym młota i noża. Nie bez znaczenia jest także późniejsze zachowanie oskarżonego, który udał się na stację benzynową, zakupił tam benzynę, którą jak się ostatecznie okazało oblał klatkę schodową tuż przez mieszkaniem a także pokrzywdzonego M. S. (1). Zachowywał się w sposób nieobliczalny, niezrozumiały z racjonalnego punktu widzenia.

Wskazać należy w tym miejscu na pogląd wyrażony w wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi z dnia 30 lipca 2013 roku (sygn. II Aka 125/13), iż z jednej strony postępowanie sądu winno zmierzać do ustalenia, czy pokrzywdzony w rzeczywistości bał się, że zapowiedź przestępczego działania zostanie spełniona, z drugiej zaś do zrelatywizowania obawy pokrzywdzonego w oparciu o zobiektywizowane kryteria pozwalające stwierdzić, że każdy przeciętny człowiek, o podobnej do ofiary osobowości, cechach psychiki, intelektu, umysłowości i warunkach wedle wszelkiego prawdopodobieństwa uznałby tę groźbę za rzeczywistą i wzbudzającą obawę zrealizowania. Niewątpliwie oskarżony groził pokrzywdzonej w celu wywołania u niej obawy, działał z zamiarem bezpośrednim. Nawiazując do poglądu wyrażonego w wyżej przywołanym judykacie stwierdzić należy, iż każdy przeciętny człowiek uznałby te groźby za rzeczywiste i wzbudzające obawę, zaś pokrzywdzona traktowała groźbę poważnie i uznawała jej spełnienie za rzeczywiście możliwe.

Oskarżony w czasie czynów miał w pełni zachowaną świadomość i zdolność pokierowania swoim postępowaniem. Dołączona do akt sprawy dokumentacja medyczna oraz sporządzona pisemna opinia o stanie zdrowia psychicznego oskarżonego (k. 163-170) nie wskazują na występowanie jakichkolwiek dysfunkcji w psychice oskarżonego spowodowanych czy to chorobą psychiczną, upośledzeniem umysłowym, czy długotrwałym uzależnieniem od alkoholu. Oskarżony w czasie czynów miał w pełni zachowaną zdolność rozpoznania ich znaczenia i pokierowania swoim postępowaniem. Warunki art. 31 §1 i 2 k.k. nie znajdują zastosowania. Biegli u oskarżonego rozpoznali zespół uzależnienia od alkoholu w fazie wymuszonej pobyt w areszcie śledczym abstynencji. Rozpoznany u oskarżonego zespół uzależnienia od alkoholu nie ma żadnego wpływu na ocenę poczytalności R. M. (1) w czasie obejmującym czyny karalne. Oskarżony zna wpływ alkoholu na swój organizm, ma świadomość jego odhamowującego działania. Upojenie alkoholowe, do którego oskarżony doprowadził tempore criminis było upojeniem typowym dla niego, zachowania były zborne, zaplanowane, zgodne z rysem charakterologicznym charakterystycznym dla funkcjonowania osobowości oskarżonego.

Ustalając stopień społecznej szkodliwości poszczególnych czynów Sąd wziął pod uwagę rodzaj naruszonych dóbr chronionych prawnie w postaci życia i zdrowia ludzi, mienia, bezpieczeństwa powszechnego, a także uwzględnił umyślny charakter jego działania. W ocenie Sądu w szczególności czyn przypisany w punkcie 1 sentencji wyroku, cechuje się bardzo wysokim stopniem społecznej szkodliwości. Społeczna szkodliwość czynów w punkcie 2 i 3 również jest dość znaczna.

Mając na uwadze rodzaj i okoliczności podmiotowe i przedmiotowe zdarzeń, uwzględniając właściwości i warunki osobiste oskarżonego oraz jego dotychczasowy sposób życia, Sąd wymierzył oskarżonemu karę 9 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności za czyn z art. 13 § 1 k.k. w zw. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 156 § 1 punkt 2 k.k. i art. 160 § 1 k.k. i art. 163 § 1 punkt 1 k.k. przy zastosowaniu art. 11 § 2 k.k., karę 10 miesięcy pozbawienia wolności za czyn z art. 288 § 1 k.k. oraz karę 10 miesięcy pozbawienia wolności za czyn z art. 190 § 1 k.k., uznając, iż kary te będą współmierne i sprawiedliwe.

Sąd ustalając wymiar kary kierował się ogólnymi dyrektywami wymiaru kary, bacząc jednocześnie by dolegliwość nie przewyższała stopnia winy i była adekwatna do stopnia społecznej szkodliwości. Kary w tym wymiarze uświadomią oskarżonemu karygodność jego czynów i pozwolą na jego resocjalizację, a nadto spełnią swoje cele w zakresie prewencji ogólnej oraz indywidualnego oddziaływania.

W odczuciu społecznym w szczególności kara za czyn opisany w punkcie 1 sentencji wyroku zdaniem Sądu wzbudzi przekonanie, że sprawców przestępstw tego typu, godzących w najważniejsze dobra chronione prawem, spotyka odpowiednia represja ze strony wymiaru sprawiedliwości.

Wymierzając kary we wskazanym wymiarze Sąd uwzględnił szereg okoliczności. Niewątpliwie okolicznością obciążającą jest działanie pod wpływem alkoholu. Jeśli chodzi o okoliczności łagodzące, to częściowe przyznanie się oskarżonego do winy oskarżonego na etapie postępowania przygotowawczego taką okoliczność stanowiło, z czego jednakże oskarżony także częściowo wycofywał się już na etapie przewodu sądowego. Oskarżony nie był wcześniej karany, co niewątpliwie należy poczytać na jego korzyść.

Jednakże okoliczności niniejszej sprawy, sposób popełnienia przez oskarżonego zarzucanych mu czynów, w szczególności tego opisanego w punkcie 1 sentencji wyroku, konsekwencje i skutki z niego wynikające, wskazują, iż karami adekwatnymi są właśnie kary wyżej wymienione. Agresywne zachowanie oskarżonego jest niewytłumaczalne, działał on bez dających się obiektywnie zrozumieć powodów. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż zachowaniem swym spowodował ciężkie uszczerbki na zdrowiu M. S. (1), które powyżej bardzo szczegółowo opisano. Pokrzywdzony ten zupełnie przypadkowo znalazł się na miejscu zdarzenia, został zaatakowany bez żadnej przyczyny, nie dał oskarżonemu żadnego nawet najmniejszego powodu, w żaden sposób go nie sprowokował, a skutki tego zdarzenia będzie ponosił do końca życia. Także pozostałe elementy zachowania oskarżonego zasługują na potępienie. Podpalając pary benzyny uprzednio rozlane na powierzchniach w pobliżu drzwi wejściowych do mieszkania odciał naturalną drogę ewakuacyjną osobom w nim się znajdującym, w tym małemu dziecku. O tym, że dziecko w mieszkaniu

się znajduje oskarżony wiedział, bo poinformował go o tym J. F. (1). Z kolei o tym, iż R. M. (1) nie przejmował się zupełnie tym faktem świadczą chociażby jego słowa wypowiedziane już po zdarzeniu wobec A. F. (1), kiedy to gdy pokrzywdzona ta zwróciła się do oskarżonego ze słowami, że przecież w mieszkaniu było małe dziecko, oskarżony stwierdził „to po ch.....tam było”. Fakt, iż w mieszkaniu bez wiedzy oskarżonego zostały wcześniej wymienione zamki, zaś rodzice J. M. darowali mieszkanie swej wnuczce R. w żadnej mierze nie tłumaczy zachowania sprawcy.

Z wymienionych względów czyn opisany w punkcie 1 sentencji wyroku charakteryzuje się szczególnie dużą zawartością bezprawia. Na niekorzyść oskarżonego przemawia także jego zachowanie już po dokonaniu czynu - fakt, iż udał się do baru, gdzie jak sam wyjaśnia spożył alkohol, zaś funkcjonariuszom policji przekazywał, iż po zwolnieniu „dokończy to, co zaczął”.

Oskarżony jest sprawcą niepoprawnym, tylko długotrwała izolacja na wskazany w wyroku czas, pozwoli zapobiec popełnieniu kolejnych przestępstw i spełni swe cele w zakresie prewencji indywidualnej i ogólnej.

Miał Sąd na względzie fakt, że przypisane oskarżonemu czyny zostały przez niego popełnione w niewielkiej odległości czasowej, tego samego dnia. Zastosowanie pełnej absorpcji w niniejszej sprawie byłoby jednak niewłaściwe, skoro oskarżony swoimi czynami naruszył różne dobra chronione prawem na szkodę różnych pokrzywdzonych a stopień społecznej szkodliwości czynów punktu 2 i 3 był dość znaczny. Niewątpliwie przy ocenie całości zachowania oskarżonego dominującym jest zdarzenie opisane w punkcie 1 sentencji wyroku, jednakże wymierzając karę łączną należało także uwzględnić, iż oskarżony uprzednio dopuścił się czynów z art. 288 § 1 k.k. i z art. 190 § 1 k.k., odpowiednio na szkodę swej córki i byłej żony. Zastosowanie zasady pełnej absorpcji stanowiłoby niczym nie uzasadnione premiowanie oskarżonego. Z kolei kara łączna wymierzona w oparciu o zasadę kumulacji stanowiłaby nadmierną represję, wykraczając poza funkcje, jaka kara ma spełniać.

Sąd zadecydował, iż wobec oskarżonego wymierzono zgodnie z dyspozycją art. 85 k.k. i art. 86 § 1 k.k. karę łączną w wymiarze 10 lat pozbawienia wolności. Zdaniem sądu kara łączna w tym wymiarze z punktu widzenia celów karania oraz kryteriów, jakie przy jej kształtowaniu winny być brane pod uwagę – jest w pełni uzasadniona. Kara ta w żadnej mierze nie może uchodzić za rażąco niewspółmierną ani za rażąco łagodną, a przy tym spełnia wszystkie dyrektywy wymiaru kary oraz jej szeroko rozumiane funkcje prewencyjne, a także cele zapobiegawcze i wychowawcze, jakie ma odnieść w stosunku do osób osądzonych. Kara łączna nie może uchodzić za karę ani zbyt łagodną, ani zbyt surową, a w odczuciu społecznym zostanie uznana nie tylko za karę sprawiedliwą, ale także za stanowczą reakcję wymiaru sprawiedliwości.

Zgodnie z treścią art. 63 § 1 k.k. Sąd zaliczył oskarżonemu na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania w sprawie od dnia 18 grudnia 2012 roku do dnia 3 lipca 2014 roku.

Na podstawie art. 44 § 2 k.k. Sąd orzekł o przepadku dowodu rzeczowego służącego do popełnienia przestępstwa tj. pojemnika plastikowego oraz młotka z drewnianym trzonkiem.

Pokrzywdzony w terminie złożył wniosek o orzeczenie obowiązku naprawienia szkody poprzez zobowiązanie oskarżonego do zapłaty wyliczonej i udokumentowanej kwoty tytułem odszkodowania (pisma k-399, 443-444 wraz załącznikami k-401-413, k-445-448) a nadto kwoty 400 000 złotych tytułem zadośćuczynienia.

Podkreślić należy, że jeżeli pokrzywdzony złoży wniosek o zasądzenie zadośćuczynienia w trybie art. 46 k.k., to wydając wyrok skazujący sąd jest zobowiązany do uwzględnienia takiego wniosku, wybierając między zasądzeniem zadośćuczynienia albo nawiązki oraz swobodnie orzekając o wysokości zadośćuczynienia bądź nawiązki (vide: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 2014 roku, Sygn. WA 29/13). Sąd nie może odmówić nałożenia obowiązku naprawienia szkody, w przypadku gdy wina oskarżonego została udowodniona oraz udowodniono konkretną szkodę. Pojęcie szkody z art. 46 § 1 k.k. należy traktować szeroko. Sens tego przepisu, nawet ograniczonego tylko do wyrządzonej szkody, należy odczytywać w kontekście zapewnienia w procesie karnym takiej ochrony pokrzywdzonemu, by w zakresie szkody nie musiał wytaczać odrębnego powództwa cywilnego.

Odnosząc ten pogląd do niniejszej sprawy należy dodatkowo pamiętać, iż obowiązek naprawienia szkody obejmuje, podobnie jak w prawie cywilnym, zarówno *damnum emergens*, jak i *lucrum cessans*. Wysokość szkody ustala się przy zastosowaniu przepisów prawa cywilnego. Artykuł 444 § 1 k.c. stanowi, że w razie uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia naprawienie szkody obejmuje wszelkie wyniki z tego powodu koszty. Na żądanie poszkodowanego zobowiązany do naprawienia szkody powinien wyłożyć z góry sumę potrzebną na koszty leczenia, a jeżeli poszkodowany stał się inwalidą także sumę potrzebną na koszty przygotowania do innego zawodu. Winno się również brać pod uwagę rokowania na przyszłość a dotyczące tego, czy stan zdrowia pokrzywdzonego ulegnie poprawie, w jakim stopniu, w jaki sposób stan zdrowia z uwagi na doznane obrażenia wpłynął i będzie wpływał na przyszłe funkcjonowanie pokrzywdzonego, a co za tym idzie także jego rodziny. Czy w ogóle kiedykolwiek dojdzie do sytuacji, że blizny, których doznał pokrzywdzony będą mogły zostać zoperowane do tego stopnia, że będą mało widoczne, bądź w ogóle nie widoczne. Jaki jest stopień uszczerbku na zdrowiu pokrzywdzonego. Wszystkie te okoliczności należy szczegółowo ustalać, posiłkując się również opiniami biegłych.

W toku niniejszego postępowania przeprowadzone zostało obszernie postępowanie dowodowe, sąd pozyskał dowód z opinii biegłych z (...)z ŚUM w K.. Zasięgnięcie tej opinii miało jednak przede wszystkim na celu ustalenie charakteru doznanych przez M. S. (1) obrażeń, tak by móc podjąć prawidłową decyzję co do właściwej kwalifikacji prawnej czynu zarzucanego oskarżonemu. Z kolei M. S. (1) w swych zeznaniach odnosił się do swych pobytów w szpitalu, zrelacjonował przebieg rehabilitacji, opisał swą aktualną sytuację rodzinną, relacje z żoną i dziećmi. Aby jednak móc w sposób nie budzący jakichkolwiek wątpliwości oraz precyzyjny orzec o konkretnej wysokości szkody winno zostać również ustalonych szereg innych okoliczności, na które sąd powyżej wskazał. Dlatego sąd uznał, iż w toku niniejszego postępowania karnego zasadnym jest Orzeczenie nawiązki, zaś w toku postępowania cywilnego pokrzywdzony będzie mógł dochodzić zasadności swych dalszych roszczeń. Wyrok orzekający obowiązek naprawienia szkody nie ma powagi rzeczy osądzonej ani co do roszczeń, o których nie orzeczono, ani co do tych, o których orzeczono, lecz nie po myśli pokrzywdzonego i jest możliwe ich dochodzenie w późniejszym postępowaniu cywilnym. Zgodnie z art. 366 k.p.c. powaga rzeczy osądzonej powstaje bowiem tylko co do tego, co w związku z podstawą sporu stanowiło przedmiot rozstrzygnięcia ( vide: wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 13 marca 2013 roku, sygn. II Aka 486/12).

Oskarżyciel posiłkowy ma możliwość dochodzenie swych dalszych roszczeń w postępowaniu cywilnym.

Sąd nie miał jakichkolwiek wątpliwości co do tego, iż wnioszek o orzeczenie naprawienia szkody zarówno poprzez zapłatę odszkodowania jak i zadośćuczynienia jest jak najbardziej uzasadniony. Jednakże po przeprowadzeniu postępowania dowodowego doszedł do przekonania, iż zamiast obowiązku określonego w art. 46 § 1 k.k. w toku niniejszego postępowania orzeczona winna zostać, ze względów wyżej wskazanych, nawiązka w trybie § 2 przywołanego przepisu. Sąd orzekł tę nawiązkę w kwocie 100 000 złotych, mając pełną świadomość, iż kwota ta nie wyczerpuje w całości roszczenia pokrzywdzonego. Wysokość orzeczenia nawiązki limitowana jest jednakże treścią art. 48 k.k. Jeśli chodzi o samą wysokość nawiązki to tak jak każda kara i środek karny podlega ona miarkowaniu. Orzeczona kwota 100 000 złotych nie jest wygórowana. M. S. (1) przed tym zdarzeniem funkcjonował jako sprawny, młody mężczyzna. Po całym zdarzeniu wielokrotnie przebywał w szpitalu, przechodził bardzo ciężkie, bolesne operacje, przez cały czas korzysta z pomocy lekarskiej, zagrożone było jego życie. Obecnie porusza się z dużym wysiłkiem, jest trwale niezdolny do pracy w zawodzie wyuczonym (technik-marynarz), a także niezdolny do pracy w zawodzie ostatnio wykonywanym, tj. kierowcy. Doznał szeregu ciężkich uszczerbków na zdrowiu, w tym także trwałego, istotnego zeszpecenia. Oceniając stopień krzywdy, jaką wyrządziło mu oblanie benzyną a następnie podpalenie, sąd uznał, iż orzekając nawiązkę w najwyższej możliwej kwocie nie przekroczy zasad jej wymiaru.

Na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy Prawo o adwokaturze zasądzono od Skarbu Państwa na rzecz obrońcy oskarżonego zwrot kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu. Kwotę wynagrodzenia obrońcy Sąd ustalił stosownie do przepisów § 14 ust. 2 i § 16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu, uwzględniając wysokość stawek minimalnych oraz liczbę rozpraw przeprowadzonych przed sądem okręgowym, jako sądem I instancji.

Na mocy art. 627 k.p.k. zasądono od oskarżonego na rzecz oskarżyciela posiłkowego kwotę 1800 złotych tytułem wydatków poniesionych na wynagrodzenie dla pełnomocnika z wyboru. Kwotę tę sąd ustalił w oparciu o stawki minimalne przewidziane w przywołanym już powyżej rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku uwzględniając liczbę rozpraw przeprowadzonych przed sądem okręgowym, jako sądem I instancji.

Na zasadzie art. 624 § 1 k.p.k. zwolniono oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych, kierując się względami słuszności. Wymiar orzeczonej wobec oskarżonego bezwzględnej kary pozbawienia wolności, fakt długiej izolacji w warunkach aresztu śledczego, nie pozwoli bowiem zdaniem Sądu na skuteczną egzekucję należności sądowych.